

# PORADNIK

# JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1968

4

(259)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora:  
doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,  
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stie-  
ber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

<i>Władysław Kupiszewski: Osiemdziesięciolecie Piotra Galasa . . . . .</i>	181
<i>Elżbieta Jakowicka: Konstrukcje typu dochodzić czego, dochodzić do czego w języku polskim . . . . .</i>	186
<i>Barbara Skubiszewska: Rola aspektu czasownika w zdaniach czasowych . . . . .</i>	197
<i>István Csapláros: Dlaczego Jókai ma być wyjątkiem? . . . . .</i>	201
RECENZJE	
<i>Jadwiga Puzynina: — E. S. Kubrjakowa — Czego takje słowoobrazowanie . . . . .</i>	210
<i>Jan Basara: Anton Habovštiak — Oravské nárečia . . . . .</i>	215
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A. S. . . . .	218
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W. D. . . . .	222

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30.I.1950 r.  
do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel.26-52-31 wewn. 132

Nakład 2280 (2095 + 185). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. I, 65 g  
70×100. Oddano do składu 22.II.68. Podpisano do druku 23.IV.68. Druk ukończono  
w maju 1968. Zam. 405/68. N-23. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK  
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## OSIEMDZIESIĘCIOLECIE PIOTRA GALASA

26 listopada 1967 r. minęła osiemdziesiąta rocznica urodzin Piotra Galasa doskonałego pedagoga i wychowawcy, dobrego organizatora życia szkolnego, społecznika i miłośnika języka polskiego. Piotr Galas urodził się w roku 1887 we wsi Lubomierz, pow. Bochnia w rodzinie rolnika-kowala. Do gimnazjum uczęszczał w Bochni (kl. I—III) i w Krakowie (kl. IV—VIII). W Krakowie też, na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował w latach 1907—1911 filologię klasyczną jako przedmiot główny, a język polski jako poboczny. Pracę zawodową w charakterze gimnazjalnego profesora łaciny i greki rozpoczął w r. 1911 najpierw w Tarnopolu, następnie w Mielcu, a wreszcie w latach 1920—1951 w Bochni. W latach 1928—1947 był dyrektorem tego gimnazjum.



Swoich obowiązków nie ograniczał tylko do pracy lekcyjnej, ale rozwijał także bardzo rozległą działalność pozaszkolną w organizacjach młodzieżowych i społecznych. W 1921 r. założył w gimnazjum bocheńskim Koło Krajoznawcze, którym kierował w latach 1925—1938, a następnie od 1947 do 1951.

Jako opiekun tego Koła inspirował wiele prac. Dzięki niemu członkowie koła wypełnili swoimi artykułami kilka numerów „Orlego Lotu” (np. w rocznikach 1926, 1929, 1930, 1950). W setną rocznicę urodzin Kazimierza Brodzińskiego uczniowie z Królówki (rodzinnej wsi poety) opracowali monografię tejże wsi, a wyniki swej pracy opublikowali w „Orlim Locie” 1935 r. i w osobnym wydawnictwie. Członkowie Koła Krajoznawczego brali także udział w pracach mających na celu gromadzenie materiału według kwestionariuszy (etnograficznego, onomastycznego, gwa-



rowego i in.) dla odpowiednich placówek naukowych. Jako prezes Oddziału, a następnie Kola Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bochni zainicjował Piotr Galas starania o utworzenie rezerwatu pod nazwą Kamieni Brodzińskiego uwieńczone sukcesem w 1938 r.

W latach 1924—1939 pracował w zarządzie Oddziału Towarzystwa Szkoły Ludowej w Bochni, rozwijał działalność oświatową głównie na wsi. Za pracę otrzymał od Zarządu Głównego TSL w 1937 r. srebrny pierścień pamiątkowy, w rok później odznaczony został za całokształt pracy pedagogicznej i społecznej Złotym Krzyżem Zasługi.

Oddzielną kartę działalności społecznej i dydaktyczno-pedagogicznej Piotra Galasa stanowią ciężkie lata okupacji. W okresie, kiedy rzeczywistość wymagała od każdego bohaterstwa na co dzień, Dyrektor Galas stanął w szeregu tych, którzy właściwą postawą obywatelską i systematyczną pracą wykuwali przyszłość narodową. Wraz z gronem nauczycieli bocheńskiego gimnazjum prowadził nauczanie w tajnych kompletach. Należał także w tym czasie do Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury. Za zasługi w dziedzinie nauczania i za ratowanie mienia państwowego w czasie okupacji otrzymał w 1949 r. Srebrny Krzyż Zasługi. Ponownie odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi w 1959 r., a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1967 r. Ponadto otrzymał Złotą Odznakę PTTK (nadaną przez Zarząd Główny PTTK w 1956 r.), Odznakę Tysiąclecia i Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury (obie w 1963 r.).

W 1951 r. przeszedł na dobrze zasłużoną emeryturę. Formalnie rozstał się ze szkołą. Ze szkołą, w której przez czterdzieści lat wychował kilkadziesiąt roczników uczniów, dziś rozsianych po całej Polsce. Uczyl ich łaciny, ale nie tylko. W swoich wykładach sporo miejsca poświęcał ogólnej kulturze humanistycznej, którą my, wówczas młodzi uczniowie, nasiąkaliśmy w murach bocheńskiego gimnazjum. Nie szczędził nigdy wysiłku i serca, które wkładał w nasze wychowanie i wykształcenie.

Dziś, mimo podeszłego wieku, nie przestaje służyć dobrą radą, doświadczeniem tym, którzy tego potrzebują. W dalszym ciągu kontynuuje pracę społeczną; jest członkiem Zarządu PTTK w Bochni, od 1957 r. członkiem Zarządu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bochni, członkiem Komisji Oświaty i Kultury PRN, członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Bocheńskiej i wielu innych. Od wielu też lat jest członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Archeologicznego.

Prowadząc bardzo ożywioną, wszechstronną działalność kulturalno-oświatową i zawodową, nigdy nie tracił z pola widzenia spraw bliskich swemu sercu, spraw nauki. Owocem właściwie amatorskich jego zainteresowań nauką są artykuły zamieszczane w różnych czasopismach; wykaz bibliograficzny obejmuje 45 pozycji. Zainteresowania naukowe Piotra Galasa są wielokierunkowe. W jego dorobku znajdujemy artykuły z róż-



nych dziedzin, np. archeologii (27, 28, 29)<sup>1</sup>, historii (39, 40, 43—45), historii sztuki (33), przyrody (31), a przede wszystkim z językoznawstwa (1—23) i etnografii (24—26). Ostatnim dwóm dziedzinom poświęcił najwięcej czasu i miejsca i dlatego też w naszym omówieniu szczególniejszą uwagę zwrócimy na te właśnie prace.

W roku 1927 opublikował w *Języku Polskim* pierwszy artykuł pt. *Łazy w powiecie bocheńskim* (1), w którym — inaczej niż Łoś, Czubek, Grodecki, objaśnił etymologię nazwy Łazy, wiążąc ją nie z czasownikiem *leźć*, *łazić* «chodzić, włóczyć się», ale z wyrazami znanymi w gwarze powiatu bocheńskiego — *łazować* «wyrywać chwasty, plewić», *łazowanie* «czyszczenie wyrębu lasu». Słuszność tego wywodu opiera na fakcie, że nazwy Łazy, Łaziska itp. znane są tam, gdzie występowały skupiska leśne.

W dość obszernym artykule *Urzędowe a ludowe nazwy miejscowości w powiecie bocheńskim i okolicy* (9) skonfrontował autor dzisiejsze urzędowe nazwy miejscowe z nazwami gwarowymi i występującymi w źródłach staropolskich, wyjaśnił ich etymologię i zaproponował formy poprawne. Etymologii nazw miejscowych poświęcił jeszcze kilka artykułów, między innymi nazwom Beskidu *Śnieżnica* i *Ciecień* (16), *Łopusze* i *Chyszówki* (19), *Ze studiów nad nazwami miejscowymi południowej Małopolski* (21), *Średniowieczne nazwy terenowe ziemi bocheńskiej* (18) *Warszewa «Warszawa»* (11). Na uwagę zasługuje fakt, że w tego rodzaju rozważaniach naukowych autor zawsze wyzyskuje możliwie najpełniejszy materiał historyczny i dobrze przez siebie zebrany materiał gwarowy. Ciekawe poprawki dotyczące odczytania i lokalizacji nazw miejscowych w dokumencie z XIII w.<sup>2</sup> przynosi artykuł pt. *Granice darowizny książęcej z r. 1262 w świetle nazw miejscowych. (Przyczynek do niektórych nazw geograficznych w pow. bocheńskim). Zagadnień słowotwórstwa toponomastycznego dotyczą artykuły: Przyczynek do geografii przyrostka -ity. Przyrostek -ic w nazwach mieszkańców wsi i Nazwy krów na -ula w pow. bocheńskim.*

Drugą dziedziną językoznawczą, którą interesuje się Piotr Galas, jest dialektologia. Z tego zakresu opublikował kilka artykułów, dotyczących najczęściej jakichś wyrazów archaicznych lub ich znaczeń, np. *wyschulicha*, *wyzgielicha*, *wyskać*, *brusić* «mleć», *bania*, *jug*, *berek* «moczar» itp., drobnych zagadnień składniowych, czy etymologii wyrazów. Są to artykuły małe, o charakterze przyczynków, ale wnoszące do ogólnej wiedzy o języku elementy istotne i cenne.

Z zakresu etnografii opublikował dwa artykuły (o łącznej objętości ok. 6 arkuszy). Jeden z nich dotyczy osadnictwa górali podhalańskich we wsi *Lubomierz* pow. *Bochnia* (z końcem XIX w.) i ich asymilacji w no-

<sup>1</sup> Liczby w nawiasach odpowiadają kolejnym pozycjom w dołączonej bibliografii prac drukowanych.

<sup>2</sup> Wydany przez F. Piekosińskiego.



wym środowisku, drugi ludowego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego w Lubomierzu.

Tak z grubsza przedstawia się dorobek naukowy Piotra Galasa w zakresie tych dwóch, szerzej tu omówionych dyscyplin. To oczywiście nie wyczerpuje całości Jego pracy w dziedzinie nauki. Obraz będzie pełniejszy, jeśli dodam jeszcze, że dużo czasu poświęcił Piotr Galas badaniom terenowym. Zebrał mianowicie do Małego Atlasu Gwar Polskich materiał z czterech wsi, rodzinnego Lubomierza, Dziewina, Rajbrotu (wszystkie w pow. Bochnia) i z Izbisk, pow. Mielec. Do Atlasu Kielecczyzny dostarczył materiału ze wsi Grobla pow. Bochnia. Przeprowadził także badania toponomastyczne w północnej części powiatu bocheńskiego.

Na zakończenie tego krótkiego omówienia chciałbym złożyć w imieniu własnym i kolegów, byłych uczniów bocheńskiego gimnazjum najlepsze życzenia Panu Dyrektorowi Piotrowi Galasowi, naszemu zawsze życzliwemu i oddanemu Nauczycielowi i Wychowawcy.

Władysław Kupiszewski

#### BIBLIOGRAFIA PRAC DRUKOWANYCH PIOTRA GALASA

1. Łązy w powiecie bocheńskim. JP 1927, XII, s. 153—155.
2. Zbierajmy słownictwo ludowe. Orli Lot 1928, IX, nr 3, s. 50—52.
3. W a na. JP 1929, XIV, s. 180—181.
4. Pierwotne znaczenie bani. JP 1931, XVI, s. 8.
5. Przyczynek do geografii przyrostka *-ity*. JP 1937, XXII, s. 121.
6. Przyrostek *-ic* w nazwach mieszkańców wsi. JP 1938, XXIII, s. 13—18.
7. Wyszulicha. JP 1938, XXIII, s. 58.
8. Wyzgielicha i wyskać. JP 1945, XXV, s. 29—30.
9. Urzędowe a ludowe nazwy miejscowości w powiecie bocheńskim i okolicy. JP 1949, XXIX, s. 51—62.
10. Brusieć «mleć». JP 1951, XXXI, s. 32—33.
11. Warsewa «Warszawa». JP 1953, XXXIII, s. 53—54.
12. Czyn i robota. JP 1956, XXXVI, s. 42.
13. Granice darowizny książęcej z r. 1262 w świetle nazw miejscowych. (Przyczynek do historii niektórych nazw geograficznych w pow. bocheńskim). Onomastica 1956, R. II, s. 137—154.
14. Berek. JP 1957, XXXVII, s. 140—141.
15. Jug. JP 1957, XXXVII, s. 221—223.
16. Snieżnica i Ciecień. Wierchy XXVI, 1957, s. 297—298.
17. Naleśnik a lasa. JP 1958, XXXVIII, s. 382.
18. Średniowieczne nazwy terenowe ziemi bocheńskiej. Onomastica 1958, R. IV, s. 247—284.
19. Łopusze i Chyszówki. Wierchy XXVII, 1958, s. 218—219.
20. Kwestionariusze jako pomoc do pracy krajoznawczej. Z doświadczeń z pracy w Kole Krajoznawczym. — Szkolny Wojewódzki Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Biuletyn nr 8, listopad 1960, s. 9—13.



21. Ze studiów nad nazwami miejscowymi południowej Małopolski. *Onomastica* 1961, R. VII, s. 99—112.
22. Nazwy krów na -*ula* w pow. bocheńskim. (W druku *Onomastica*).
23. (Teksty gwarowe) Mokre lato, Głód, Sierp a kosa, Młoska, mielenie w żarnach, siekanie kamieni żarnowych. W *Wyborze polskich tekstów gwarowych* K. Nitscha. Warszawa 1960, s. 118—121.
24. Górale z Podhala w Lubomierzu nad Stradomką. *Etnografia Polska*, Wrocław 1959, PAN Instytut Historii Kultury Materialnej, t. II, s. 341—360.
25. Rozwój budownictwa w Lubomierzu od połowy XIX w. do czasów obecnych. Cz. I. Budownictwo mieszkalne. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne*, 1963, z. I, s. 117—166+14 tablic.
26. Rozwój budownictwa w Lubomierzu od połowy XIX w. do czasów obecnych. Cz. II. Budownictwo gospodarcze. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne*, 1965, z. II, s. 33—57.
27. Przedhistoryczne kopce w Jawczycach. *Z Otchłani Wieków* 1948, XVII, s. 83.
28. Grodzisko w Tarnawie. *Z Otchłani Wieków* 1950.
29. Stanowisko neolityczne w Grabiu Uznańskim (pow. bocheński). *Z Otchłani Wieków* 1958, XXIV, s. 326—327.
30. Muzeum w Bochni. *Poznaj swój kraj*. 1963, nr 6—7, s. 4—5.
31. Kamień Grzyb w Leksandrowej koło Wiśnicza. *Wierchy* 1957, XXVI, s. 284.
32. Krokusy w pow. bocheńskim (z mapką). *Turysta* 1958, nr 9.
33. Wiśnicz. Folder. Wyd. Artystyczno-Graficzne, Kraków (w druku).
34. Społeczna praca nauczycieli w Bocheńskim. *Ognisko*, I, nr 3, s. 20—23.
35. Praca nauczycieli i młodzieży szkolnej dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. *Ognisko* I, nr 4—5, s. 15—16.
36. Przemówienie nad trumną Leopolda Węgrzynowicza. Szkolny Wojewódzki Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. *Biuletyn* nr 9, wrzesień 1961, s. 10—12.
37. Młode pokolenie Bochniaków w służbie nauki. *Komunikat SB i MZB*<sup>1</sup> 1964, nr 15, s. 1—7.
38. Otwarcie Gimnazjum i Liceum w Bochni w 1945 r. *Komunikat SB i MZB*, 1965, nr 17, s. 1—7.
39. Wspomnienia z tajnego nauczania w czasie okupacji hitlerowskiej. *Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych*, VI, *Materiały do dziejów oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej (1939—1945) na terenie dystryktu krakowskiego*. Cz. IV. PAN, Oddział w Krakowie. Kraków 1966, s. 54—58.
40. Gimnazjum bocheńskie w czasie okupacji hitlerowskiej. *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 21, s. 3—6.
41. Życiorys prof. Stanisława Fischera. *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 22, s. 5—6.
42. Prof. Michał Szklarzewicz. Antoni Langer. *Wspomnienie*. *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 24, s. 4—6, 9.
43. Rys dziejów bocheńskiego Gimnazjum Cz. I. *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 23, s. 4—8.
44. Rys dziejów bocheńskiego Gimnazjum. Cz. II. *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 24, s. 1—3.
45. Rys dziejów bocheńskiego Gimnazjum. (Dokończenie). *Komunikat SB i MZB* 1967, nr 26, s. 2—6.

<sup>1</sup> *Komunikat SB i MZB* = *Komunikat Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej*.



Elżbieta Jakowicka

## KONSTRUKCJE TYPU DOCHODZIĆ CZEGO, DOCHODZIĆ DO CZEGO W JĘZYKU POLSKIM

W języku polskim coraz częściej daje się zauważyć fakt zastępowania konstrukcji składniowej składającej się z czasownika złożonego (prefiksalnego), rządzącego bezpośrednio dopełnieniem przez konstrukcję, w której prefiks powtórzony zostaje jako przyimek (umieszczony między czasownikiem a jego określeniem rzeczownikowym); obok *przejsć ulicę* spotyka się też *przejsć przez ulicę* — obok *napotykać trudności* szerzy się *napotykać na trudności* (do dziś uważane za niepoprawne). Im dalej w głąb historii języka, tym mniej konstrukcji przyimkowych.

Przyimki miały pierwotnie funkcję przysłówkową, były określnikami czasownika i wyznaczały przede wszystkim okoliczności przestrzenne i czasowe czynności nazwanej czasownikiem. Ich pozycja w zdaniu była bardziej niż dziś swobodna; łączyły się one w ściślejszą grupę albo z czasownikiem (modyfikując jego treść pod względem przestrzennym albo czasowym), albo z rzeczownikiem (wchodząc w skład wyrażenia przyimkowego określającego czasownik). Prefiksy łącząc się z czasownikami prostymi (tzn. nie rozbudowanymi ani prefiksem, ani sufiksem), nadawały im — ze względu na swoje znaczenie przestrzenne — znaczenie dokonane. Połączenie czasownika prostego z prefiksem uwarunkowane jest całością zdania, w skład którego wchodzi czasownik. Wyobrażenia przestrzenne kojarzące się z prefiksami decydowały jednocześnie o innym stosunku czasownika do pozostałych części zdania, ponieważ zależnie od nich dany odcień czynności zostawał ujęty w tych lub innych związkach.

W staropolszczyźnie czasownik prosty niekoniecznie musiał się łączyć z określonym prefiksem dla wyrażenia danej treści myślowej. Bardzo często używano czasownika prostego tam, gdzie dziś użylibyśmy czasownika rozbudowanego przedrostkiem. Wiąże się to z nieustalonym (do XVI w.) miejscem przyimka: mógł on występować albo po czasowniku (wyrażenie przyimkowe, w skład którego wchodził, określało wtedy czasownik prosty), albo przed nim (czasownik prefiksalny łączył się wtedy z dopełnieniem kazualnym). Takie konstrukcje, jak: *iść na gospodę* — *najść gospodę*; *jechać na dom* — *najjechać dom*; *chodzić od matki* —



*odchodzić matki*; — użyte w niżej podanych przykładach nie były jeszcze w XVI w.) zróżnicowane.

1401 Tako żałuję na Mikołaja na Tarnowskiego ot mego brata Przesława, gdzież szedł na jego gospodę. Wrs. II 102.

1540 Jakom ja nie naszedł domu ślachtetnego Stanisława z Reguł zbrojną ręką ... ZapWar 276

1426 Jakom ja nie jechał na Szczepanów dom gwałtem. ZapWar 15

1521 Jakom ja nie najechał ślachtetnego Szczepana Barsłaga ... Zap War 222

1532 Pociesz smętną matkę, nie racz dziś od niej chodzić ... Rozdom 9

1532 Gdy wszedł pan Jezus na górę Oliwną, obrocił się ku Betaniej, gdzie zasmęconej matki odszedł. Rozdom 2.

XV *Padną od boka* twego tysiąc, a dziesięć tysięcy od prawicy twej. WierczPpuł 259

1539 *Odpadną od boku* twego tysiąc, a dziesięć tysięcy od prawicy twej ... Wiercz 259

Prefiksy połączone z czasownikami prostymi nie tylko wzbogaciły ich treść o znaczenie przestrzenne (właściwe odpowiednim przyimkom), ale również zmieniły ich charakter: czasowniki niedokonane stawały się dokonanymi (bo czynności nazwane tymi czasownikami zostały jednocześnie przestrzennie lub czasowo wyznaczone). Do XIX w. czasowniki oznaczające ruch były niezleksykalizowane; prefiksy były w nich tak wyczuwane, że nie było potrzeby powtarzania ich (jako przyimka) przed określeniami rzeczownikowymi tych czasowników i dlatego łączyły się z określeniami bezprzyimkowymi.

XIII/XIV Siedziesz, bo w dobrze wrzemiennym lubował, podle drogi, bo czego jemu było dojść, nie pamiętał. KŚw 28

XIII/XIV (...) jegoż *krolestwa* niebieskiego *domieści nas* Bog ... KŚw 10

XV Ktorzykolwiek mogli się *dorzucić* już *związanego*, ten siepał przeze wszego miłosierdzia. Srproza 257—258

1568 *Dojdzieć nas* i on anioł, co pobił wojsko Sennacheryba srogiego. RejŻyw 641

1568 A pana takiego, co się takimi ludźmi bawi, zowią onym drzewem, co wysoko na skale stoi, iż *go* żaden *doleźć* nie może. RejŻyw 175

1580 (...) ani mnie powiedzieć, *czego* jej troskliwa matka *doszła*, co z większym utrapieniem bywa; czy je rodzić, czy je grześć? KochTreny 50

1669 Kto w pierwszej mili nie zginął, to w drugiej albo trzeciej, bo *dojedziesz go*. PasPam 157

1695 Ale że *ich* prawda ewangelii *nie doszła*, dla tego w potomności i w niepamięci zagrzebieni zostają. WKochLir 82

1840 (...) zameldował mi stary wachmistrz, że felczerzy *dopadłszy* chłopskich *koni* na łące, popędzili z korpusem. PolPam 129

1963 — Loni! — *dobiegło go* z dołu. PutrPas 71



Czasowniki ruchu złożone w prefiksem *do-* łączą się z okolicznikiem miejsca w postaci dopełniacza kresu.

Również i czasowniki oznaczające ruch połączone z prefiksem *od-* łączą się z okolicznikiem miejsca, którym jest forma kazualna (dopełniaczowa).

1396 Jako to świadcze, jako Maciej *otbiegł statka*, a Pietrasz mu go nie pokradł. Wrs I 91

1542 O, Juno, tegomci nie zasłużyła, iżeś mię tych *god oddaliła* ... Wiercz 301

1580 (...) wielkieś nadzieje w moim sercu rozniecila, potymeś mię smutnego nagle *odbieżala*. KochTreny 29

XVII Dokądże *mię odbiegasz*, dokąd, me kochanie? ZMorMuza II 230

1846 Dawno bez męża — i bez towarzysza — który niedawno *ciebie odszedł*, stary, przycichłaś w domu. SłUt I 68

Proste czasowniki ruchu przez złożenie z prefiksami *na-* i *prze-* zmieniają jednocześnie swój charakter: z niedokonanych stały się dokonanymi, z nieprzechodnich (podmiotowych) — wtórnie przechodnimi (przedmiotowymi) i wymagają już innego określenia: — dopełnienia przedmiotu uwzględnionego, którego czynność dotyczy i który ogarnia całkowicie.

1549 Jako my o tym dobrze wiemy, eż mu *onego nie nachodził* do gumna jego ... ZapWar 306

XVII *Napadli* beli tego *nieboszczyka* raz pp. Ligęzowie, chcieli go kazać zabić. LibCham I 300

1772 W krótkim czasie *napadłem* w księgach Epikteta właśnie do mojej sytuacji stosujące się takowe *uwagi* ... KrasPis III 85

1840 (...) znali to dobrze, że jak tylna straż Korpusu przejdzie już po mieście, to Kozacy *napadną tabor* i wytną rannych bez obrony. PolPam 124

1966 Achajowie *najechali* te *ziemie* około 2000 roku pne. GrodzPrzez 190

1595 Więc nie czekając i przewozu drugi, *przebrnął* szerokie bosą nogą *strugi*. KlonFlis 34

XVI Ptaki podniebne i ryby morskie jeż *przechodzą śdże* morskie. Srproza 87

XVII Nie igraj z marcem, stary, *nie przeskakuj płotu!* WPotWiersze 91

1798 Małe łobuziaki, w kurtkach i boso, *przeskakiwały ogrodzenia* i siadały pomiędzy elegantami New Yorku. NiemPod 54

1835 *Przechodząc próg* ten, rzucam nań przeklęstwo. KrasNieb 113

1962 Lukę wykorzystali ci, co chcieli *przebiec jezdnię*. StryjCzar 202

Takie połączenia składniowe prócz zmiany reakcji na dopełnieniową, zachowują też konkretne stosunki okolicznościowe miejsca lub kierunku (bo takiego uzupełnienia znaczeniowego wymagają przede wszystkim czasowniki ruchu). Jest to możliwe dzięki temu, że biernik mający funkcję prymarną gramatyczną (dopełnienia bliższego) może mieć też w takich wypadkach wtórną funkcję konkretną (okolicznikową).

Oprócz tego już w najstarszym okresie polszczyzny występują takie konstrukcje składniowe, w których prefiks czasownikowy zostaje pow-



tórzony jako przyimek (wchodzący w skład wyrażenia przyimkowego określającego czasownik).

XV Podzi, duszo, powiodę cię do rejskiego, do krolestwa niebieskiego, do którego krolestwa *dowiedzie* nas Ociec Bog. (cyt Sstp II 68)

1568 A on, jako pies obżarły, ledwo *dolezie* do barłogu swego. RejŻyw 207

1648 Drugą przyczyną jest, że *nie dopuszczamy* bastardów do nazwiska rodowego, ani do dziedzictwa. OpWyb 220

1776 Jużem *dochoził* do lat szesnastu, gdym odebrał wiadomość o śmierci ojca i zaraz rozkaz powracania do domu. KrasPis III 98

1829 Po dwugodzinnej żegludze *dobiliśmy* do drugiego brzegu. KrasLisoj 41

1390 Wojewoda wstał rok na panią Mielińską o 40 marcas, *na* to jest Gerwart wojźnego *narzekł*. Wrs I 99

XV Pustelnik mu to wszystko zjawił, *na* dobrą go wiarę *naprawił*. Legśr 117

1652 Więc *na* zły rząd *narzekali* ci, co wspólnie uciekali. OpWyb 274

XIV A także i święty Bartłomiej jest on to był uczynił, iż ci on napirzwe bogatstwo jest był od siebie *odrzucił*. Kgn 19

XV *Oddał* ode mnie marności i tego świata próżności ... Srproza 9

1514 (...) jestli wystąpił naprzeciwko twe święte miłości grzechy swoimi, a zasłużył wieczne potępienie, abys raczył to od niego *oddalić*. Wiercz 220

1651 Orfa pocałowała Świekrę swoją i *odeszła* od niej. TaszBLEop 37

1778 Pomalu zaczęli gust do piwa nabierać, a tak nieznacznie *odstręczali* się od gorzałki. KrasPis III 287

1964 (...) ja za nimi do sieni i tu *się od* nich *odbitem* ... MachWyp 85

XV (...) pustelnik Krzysztofa prosił, aby ludzie *przez* rzekę *przenosił* Legśr 306

1652 O elefancie prawi, że *się przez* ucho igły nigdy *nie przeciśnie* OpWyb 302

XVII (...) *na* długiej linii *przez* lód *przeciagną* go bokiem. Tasz 84

1787 *Przez* to *się* liście *przedziera*, by mię obaczył. KsiążWyb 104

Jak widać z podanych przykładów, konstrukcje z powtórzonym przyimkiem (który jest identyczny z prefiksem czasownikowym (występują przede wszystkim w połączeniach z takimi czasownikami przechodnimi, które wymagają potrójnego uzupełnienia: podmiotu (który jest punktem wyjścia akcji), dopełnienia bliższego (które jest punktem dojścia akcji) i dopełnienia dalszego, które wskazuje na kierunek akcji. Dopełnienie dalsze przyimkowe zapobiegało niejasnościom (formy dopełniacza — biernika w odniesieniu do osób są synkretyczne): dopełnienie bliższe (patiens) wyrażone było biernikiem, dopełnienie dalsze (oznaczające kierunek akcji) — dopełnieniem przyimkowym.

Nie było to jednak żelazną zasadą, nawet przy czasownikach przechodnich mogło występować też dopełnienie dalsze bezprzyimkowe — por.:



1542 O, juno, tegom ci nie zasłużyła, iześ mię tych *god oddaliła* ... Wiercz 301

1558 Dziczyzna poty nasza, poki u nas w domu, w oborze abo w klatce: nie bierz jej nikomu. Lecz gdy się *lasa dorwie*, z domu się wywinie, już twoje prawo, państwo i też własność ginie. KlonWor 180 — ale tu niejasności nie ma.

Prócz tego do dziś jako oboczne i równoznaczne współlistnieją konstrukcje takie, jak: *dochodzić czego; dochodzić do czego ... dopaść czego; dopaść do czego ... napaść co; napaść na co ... najechać kogo; najechać na kogo ... oduczyć czego; oduczyć od czego ... przejść co; przejść przez co ...* *... przeskoczyć co; przeskoczyć przez co ...*

1947 Dopadł do nich czerwony, z wybałuszonymi oczami. PutrRzecz II 104

1962 Bez tchu *dopadli* otwartej *bramy* w kamiennym murze. NecZłote 70  
1840 (...) znali to dobrze, że jak tylna straż Korpusu przejdzie już po mieście, to Kozacy *napadną* tabor i wytną rannych bez obrony. PolPam 124

1885 Kiedy *na* mnie *napadają* smutki, od jakiegoś czasu doświadczam bólu serca. ŻerDz I 363

1641 (...) trudno się tam *oduczyć* dobrowolnie złych *nałogów* ... OpWyb 53

1966 Zaczęłam *oduczać* psa od bezkrytycznej złośliwości. GrodzSpot 73

Przymyki w takich obocznych, równoznacznych konstrukcjach nie wnoszą prawie nic nowego (skoro to samo znaczy konstrukcja bez niego); najwyżej podnoszą i uwydatniają znaczenie lokalne zawarte już w prefiksach czasownikowych — a które być może zaciera się w świadomości mówiących w związku z innymi, coraz bardziej produktywnymi funkcjami rodzajowymi czynności (określającymi sposób, w jaki czynność się odbywa). Wynikać to może również z tego, że w miarę rozwoju języka określenia syntetyczne (bezprzymikowe) wypierane są przez analityczne (przymikowe), które są określeniami bardziej szczegółowymi i precyzyjnymi. Można się o tym przekonać zestawiając konstrukcje z czasownikami, które dawniej miały składnię bezprzymikową, a dziś wyłącznie przymikową.

XVII (...) w Wielgi Polszcze zabił kogoś i musiał i *żony odjechać*. LibCham I 304

(dzisiaj wyłącznie: ... *od żony odjechać* ...)

1532 (...) ale matka dziewica Maria jęła *otmawiać* tę drogę rzekąc: o moi miły synu, nie racz chodzić ten raz do Żydów ... Rozdom I

(dzisiaj wyłącznie: ... *odmawiać* od drogi ...)

XVII *Odsądzono* go beło *éci* 29 Januari anno 1633. LibCham I 373

(dziś przede wszystkim: ... *odsądzono* od czci ...)

Oprócz tego widzimy wyraźną tendencję do tworzenia konstrukcji, w których prefiks zostaje powtórzony jako przyimek — albo zostaje wyrównany do przyimka (czy też odwrotnie).

1882 *Nie doczytałem* się jeszcze do zupełnego rozwoju powieści. ŻerDz I 213



1880 *Dopytałem się naprzód do matki i tu stanąłem na noc kwaterą.* ŁusPam 120

1966 *Do takiego pojęcia formantu dopracowywano się dość długo.* HonZar 40

1528 (...) *abyście W. M. na to stali, po którym byście moc lepszą znali, ten by niechaj (...) począł królować.* Wiercz 450

XVII *Poimał go beł Wilkocki i na garło miał mu stać ...* LibCham I 551

1841 *Teraz nie trzeba na niego nastawać.* MicLis II 390

1966 *Powietrzni piraci napotkali zmasowany ogień przeciwlotniczy.* ExW 298, 1

1964 (...) *jako student WSH napotkał na iście powieściową scenę przy unowocześnianiu ulicy Potockiego przez firmę włoską.* NachNies 20

XVI *Odsądził go Piotr święty Kościola.* (cyt. ŁośGram 324)

1885 *Walka była ciężka: silni bowiem liczbą i stanowiskiem konserwatyści odsądzili nowatorów od czci i wiary ...* PrusKron VII 261

1568 *Ukaż mi którą nacyją, jeśli się na którym miejscu zasadziwszy, do końca osiedziała?* RejŻyw 491

1947 *Marysia dosiedziała do końca zebrania.* PutrRzecz I 141

1866 (...) *panu M. nie podobał się „ponury wyraz mej twarzy”, z czego szanowny profesor przyszedł do wniosku, że muszę się źle prowadzić.* ŻerDz I 86

1683 (...) *król też wzajemnie do niego koniem naciera ochoczy ...* WKochLir 75

1964 (...) *Niemcy natarli na Annopol, Bródno, Saską Kępę ...* DrozdAlarm 179

XVII *Już i ślachcicem zowie się, gdy indziej od Krakowa wyjedzie.* LihCham I 182

1522 (...) *s pokornym ukłonem od niego z wielką radością odjechali ...* Wiercz 233

(...) *jeżeli się dostaną do izby, do kompanij, tedy się tak prędko od nich nie dostaniesz.* (cyt. STrotz 270)

(...) *ja od zakona twego nie dochylił jeśm się ...* Ppuł

(...) *ja od zakona twego nie odchylił jeśm się ...* Pflor (cyt. Sstp II 107)

Można wskazać też konstrukcje, w których zgodność prefiksu i przyimka jest przypadkowa (w miarę rozwoju języka czasowniki w tych konstrukcjach użyte zmieniają relację albo prefiks).

XVII (...) *ale na ten czas w Szczurowej ksiądz doglądał często do niej.* LibCham I 524

1568 *Bo przeto dał nam Pan pięć smysłów przed innymi żwirzety, aby-chmy to upatrowali, co na nas należy.* RejŻyw 470

1578 (...) *nawiódł go na dobrą ścieżkę.* Wiercz 316

1565 (...) *sława sama, nie co innego, musi go na to podwieść ...* Gór Dworz 57

Do wyjątkowych wypadków należy zaliczyć takie, w których kon-



strukcja składająca się z czasownika złożonego z prefiksem i określenia przyimkowego (w którym przyimek jest identyczny z prefiksem czasownika) zostaje zastąpiona konstrukcją z czasownikiem prostym (przy zachowaniu tej samej składni, jaką miał czasownik złożony).

1568 (...) pewnie by ji sobie każdy radszej miasto plastru przyłożył, na drogie lekarstwa *nie nakładając*. RejŻyw 78

XVII (...) książd *nakładał* mu na naukę. LibCham I 580

Jeszcze taką składnię czasownika *nakładać* (w tym znaczeniu) notuje SL III 243. Dziś w tym samym znaczeniu używa się czasownika prostego *łożyć* (z zachowaniem tej samej składni) — Spp 260.

Tendencja do szerzenia się takich konstrukcji, w których prefiks czasownikowy zostaje powtórzony jako przyimek przed określeniem rzeczownikowym czasownika, powoduje wykolejenia składniowe, do których impulsem jest ten sam pierwiastek znaczeniowym tkwiący zarówno w czasowniku złożonym, jak i w odpowiadającym mu przyimku.

1964 Jarząbek odetchnął z ulgą, wyciągnął ręce jak do całowania, ale *nie dosięgnął do* Wiktora. NachNies 206

1920 Więc sił resztką *dotrwali aż do* wiosny, *do* lata, by powrócić na ziemię — lecz nie było już świata. LeśPoezje 222

1865 Położył się i *przeleżał* jednym ciągiem *przez* cały miesiąc. JeżPam 86

1964 (...) przeturlałem się po stromiźnie siana do nich, (...), chwytając zębami siano *oparłem się* o słomę i *przyciągnąłem* kozuch, MachWyp 43

Gdy prefiksy mają znaczenie lokalne (albo czasowe), to po czasowniku prefiksalnym może występować wyrażenie przyimkowe (składające się z przyimka odpowiadającego znaczeniowo i formalnie prefiksowi) i odpowiedniej formy kazualnej) — np.:

1947 Marysia *dosiedziała do* końca zebrania. PutrRzecz I 141

1885 *Przegadaliśmy przez* kilka godzin. ŻerDz I 280

Prefiksy *do-*, *prze-* nie pełnią tu właściwie żadnej funkcji — nawet gramatycznej — bo i tak czasowniki *dosiedziała*, *przegadaliśmy* są już dokonane; czas trwania czynności jest wyznaczony przez okolicznik. O powstaniu takich konstrukcji rozstrzygnął ten element znaczeniowy, który tkwi w czasownikach *dosiedzieć*, *przegadać*, który wiąże się z prefiksami *do-*, *prze-* i tkwi też w przyimkach *do* i *przez*.

Czasami na podstawie krzyżowań skojarzeń językowych i pozajęzykowych czasownik mógł zmienić składnię; połączenie czasownika z odpowiednim przyimkiem informowało o sposobie, sytuacjach, w jakich dokonywała się czynność.

Czasowniki użyte w połączeniu składniowym oznaczającym najogólniej oddalenie się od czego, uwalnianie się od czego zostały utworzone prefiksem *od-* połączonym z odpowiednimi podstawami słowotwórczymi i określane są przez dopełnienie przyimkowe przedmiotu uwzględnionego. Podstawą słowotwórczą takich czasowników był okolicznik sposobu. Tak



utworzone czasowniki miały składnię taką, jak czasowniki ruchu. Wzrost ilościowy tego typu czasowników obserwujemy w XVII w.

1398 Tako mi pomoży Bog i święty krzyż, iże Marcin *nie odmówił* Jana sołtysa od rok za swego pana za Wolframa. Wrs I 141

Nastąpiło tu podświadome przetworzenie konstrukcji składniowej: *namową odciągnąć, odwieść od ...* w ten sposób, że okolicznik sposobu (po zamianie na czasownik — tu — *mawiać*) stał się podstawą słowotwórczą nowego czasownika; „wszedł” on na miejsce dotychczasowej podstawy słowotwórczej czasownika (z zachowaniem tej samej składni, co czasownik *odciągnąć, odwieść*).

Podobnie zostały przetworzone konstrukcje:

1661 (...) ciężko dzielnemu rumakowi, gdy go nikczemny od żłobu *odjada* osieł. PasPam 173

XVII (...) gdy kto plebeana takiego pozowie (...), to od tego owemu *odradza* mówiąc, że dobry człek, ludzki, chleba nie żałuje. LibCham I 197

1936 Niech ci się spodobam groźny, zły i dumny, bylebym się w słońcu do Boga *nie domar!* LeśPoezje 383

1925 Po kawie jakaś przejażdżka, wypad do sąsiedniego miasteczka Ostropustu albo trochę muzyki w salonie, odkąd zjawila się panna Wandzia Okszyńska nieco tańca, skoro ktoś z sąsiedztwa *nagodził się na* odwieczarz. ŻerPrzed 179

Do dziś zdarzają się też konstrukcje bez powtórnego prefiksu czasownikowego jako przyimka przed określeniem rzeczownikowym czasownika.

1966 Polak *doszedł rywala*, oddając pałeczkę niemal równocześnie. ExW 223, 6

1954 W iluż to wierszach lirycznych rymowały się *łyzy* i *bzy*, ale *genezy* poetyckiego *bzu* lepiej *nie dochodzić*. DorOkult 263

1868 (...) przestaję być sobą samym, rozum *mnie odbiega* i wola (...), nie upadam, ale *łamię się*. OrzeszNa 403

Bezprzyimkową składnię wyżej użytych czasowników podtrzymało ich użycie w odpowiednich znaczeniach. W zależności od tego, jak coś z rzeczywistości odbieramy — czy jako cechę czynności, czy jako przedmiot pozostający w stosunku do czynności, — dajemy temu składniowy wyraz w konstrukcji albo okolicznikowej, albo dopełnieniowej. Składnia bowiem jest nauką „o tych relacjach między elementami rzeczywistości, które odbijają się i utrwalają w formach i konstrukcjach wyrazowych”<sup>1</sup>.

A więc — czasownik *doszedł* (rywala) ma taką składnię, jak czasownik *dogonił, dopędził* (rywala); czasownik *dochodzić* (genezy) ma taką skład-

<sup>1</sup> W. Doroszewski: Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa. (W) Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2, PWN, Warszawa 1963, s. 71.



nię jak czasownik *dociekać*, *doszukiwać się* (genezy); czasownik *odbiega ...* (rozum) ma taką składnię jak czasownik *opuszcza ...* (rozum) itd. Przykłady można mnożyć.

Z tego też zdają sobie sprawę autorzy słowników. Strotz wyszczególnia różne połączenia frazeologiczne czasowników (podając równocześnie całe znaczenie poszczególnego połączenia). Określniki tworzą zewnętrzny opis syntaktycznego użycia czasownika<sup>2</sup>.

... nie mogłem *go dobiec* (dośćignąć) ... *dobiegłem* do nieprzyjaciela mego ... *do miasta nie dojechał* ... *pobiegłem* pocztą, abym *go dojechał* (dogonił) ...

Sam fakt, że czasownik wymaga uzupełnienia swej treści albo w postaci dopełnienia, albo okolicznika, uwarunkowany jest nie tylko składniowymi związkami czasownika, ale i jego znaczeniem.

Jeżeli na przykład w konstrukcji *napadli na wroga* przyimek *na* wraz z odpowiednim przypadkiem wnosi pewien stosunek, to pojęcie czasownikowe zawarte w słowie *napadli* domaga się uzupełnienia znaczeniowego: *na* kogo, a nie na przykład *jak* *napadli*. Podobnie ze słowem *nacieriał się* — pytamy o powód — i znów poszukujemy uzupełnienia znaczenia czasownika. Tak samo w konstrukcji *nadlecieć nad miasto* — zarówno prefiks, jak i przyimek pełnią tę samą funkcję, informują o miejscu, nad którym odbywała się czynność. Ale jednak — gdy ten sam prefiks (*nad-*) pełni na przykład funkcję cząstkową, — np. w czasowniku *nadłamać* — pytamy przede wszystkim o przedmiot objęty częściowo działaniem czynności, a dopiero później o inne okoliczności, w jakich ta czynność się odbywała — między innymi o miejsce (i przypadkowo może ten czasownik łączyć się z wyrażeniem przyimkowym z *nad* — ale są to skojarzenia raczej rzadkie).

Nasilające się występowanie konstrukcji, w której prefiks czasownika łączącego się z określeniem rzeczownikowym zostaje powtórzony jako przyimek przed określeniem rzeczownikowym czasownika, wiąże się również z pewną leksykalizacją przedrostków czasownikowych.

Widać to wyraźnie przy analizie zaprzeczonych czasowników złożonych z prefiksem *do-*. Na przykład czasownik *dopłacić* w staropolszczyźnie znaczył «płacić resztę, płacić do końca» — Sstp II 135 i łączył się z dopełnieniem kazualnym. Później nabrał też znaczenia «do zapłaconego przydać» (ze składnią *dopłacić do czego*). Porównując dwie konstrukcje: *nie dopłacić czego*, *nie dopłacić do czego* widzimy, że w pierwszej konstrukcji partykuła przecząca zaprzecza prefiks, nie zaprzecza podstawy, w drugiej (czasownik jest bardziej zleksykalizowany) partykuła zaprzecza i prefiks, i podstawę.

Poza tym określenie przyimkowe czasownika prefiksального w konstrukcji,

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz: Zakres informacji składniowych w Słowniku polszczyzny XVI wieku. JP 1959, s. 335.



w której prefiks czasownika odpowiada formalnie i znaczeniowo przyimkowi, wchodzącemu w skład wyrażenia przyimkowego określającego ten czasownik prefiksalny, odświeża w czasowniku funkcję realnoznaczeniową prefiksu (niekiedy już niezbyt wyraźną).

## ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- DorOkult — W. Doroszewski, O kulturę słowa. Poradnik Językowy. PIW, Warszawa 1962
- DrozdAlarm — M. Drozdowski, Alarm dla Warszawy (obrona cywilna ludności stolicy we wrześniu 1939 r.). BWH, Warszawa 1964
- ExW — Express Wieczorny
- GrodzSpot — S. Grodzieńska, Spotkania ze mną. Bibl. Stańczyka, Iskry Warszawa 1966
- GrodzPrzez — A. Grodzicki i J. A. Szczepański, Przez kraj bogów, słońca i oliwek. Warszawa 1966
- GórDworz — Ł. Górnicki, Dworzani. BPPiO, KiW, Warszawa 1956
- HonZar — M. Brodowska—Honowska, Zarys klasyfikacji polskich derywatów. Prace Komisji Językoznawstwa nr 10. PAN, Oddział w Krakowie. Wrocław 1967
- JeżPam — T. T. Jeż, Pamiętniki starającego się. Czytelnik, Warszawa 1959
- Kgn — Kazania gnieźnieńskie, wyd. S. Vrtel—Wierczyński. Pozn. TPN, Poznań 1953. Zabytki Języka i Literatury Polskiej nr 2
- KlonFlis — S. Klonowic, Flis, to jest spuszczenie statków wodą i inszymi rzekami do niej przypadającymi. BN I 137, Wrocław 1960
- KlonWor — S. Klonowic, Worek Judaszow. BPP, s. B nr 10, Wrocław 1960
- KniażWyb — F. D. Kniaźnin, Wybór poezji. BN I 129, Wrocław 1948
- KochTreny — J. Kochanowski, Treny. BN I 1, Kraków 1927
- KrasLisoj — Z. Krasieński, Listy do ojca. PIW, Warszawa 1963
- KrasNieb — Z. Krasieński, Nieboska komedia. BN I 24, Wrocław 1959
- KrasPis — I. Krasicki, Pisma wybrane. PIW, Warszawa 1954
- Kśw — Kazania tzw. świętokrzyskie, wyd. J. Łoś i W. Semkowicz. PAU, Kraków 1934
- Legśr — Polskie wierszowane legendy średniowieczne, opr. S. Vrtel—Wierczyński i W. Kuraszkiwicz. BPP, s. A nr 2, Wrocław 1962
- LeśPoezje — B. Leśmian, Poezje. PIW, Warszawa 1965
- LibCham — W. N. Trepka, Liber generationis plebeanorum (Liber Chamorum). BPP, s. B nr 13, Wrocław 1963
- ŁusPam — S. Łusakowski, Pamiętnik zdeklasowanego szlachcica. PIW, Warszawa 1952
- MachNies — W. Machejek, Niespokojny człowiek. LSW, Warszawa 1964
- MachWyp — W. Machejek, Wypiekniałaś w lesie. Wyd. MON, Warszawa 1964
- MicLis — A. Mickiewicz, Listy. (W) Dzieła—wyd. narodowe, t. XIV, XV, XVI. Czytelnik, Warszawa 1955
- NiemPod — J. U. Niemcewicz, Podróże po Ameryce (r. 1797—1807). Wrocław 1959
- OpWyb — Ł. Opaliński, Wybór, pism. BN I 172, Wrocław 1959
- OrzeszNa — E. Orzeszkowa, Na prowincji. Czytelnik, Warszawa 1956
- PasPam — J. Ch. Pasek, Pamiętniki. PIW, Warszawa 1956



- PolPam — W. Pol, Pamiętniki. WL, Kraków 1960
- PrusKron — B. Prus, Kroniki. PIW, Warszawa 1958
- PutrPas — J. Putrament, Pasierbowie, Czytelnik, Warszawa 1963
- PutrRzecz — J. Putrament, Rzeczywistość. Czytelnik, Warszawa 1953
- RejŻyw — M. Rej. Żywot człowieka poczciwego. BN I 152, Warszawa 1956
- Rozdom — Rozmyślenia tzw. dominikańskie, wyd. K. Górski i W. Kuraszkiwicz. BPP, s. A nr 3, Wrocław 1965
- SL — Słownik języka polskiego przez M. S. B. Linde. Lwów 1854—1860
- Ślūt — J. Słowacki, Utwory zebrane. PIW, Warszawa 1960
- Spp — S. Szober, Słownik poprawnej polszczyzny, wyd. VI. PIW, Warszawa 1952
- Srproza — Średniowieczna proza polska, opr. S. Vrtel-Wierczyński. BN I 68, Wrocław 1959
- Sstp — Słownik staropolski, red. nac. S. Urbańczyk. PAN, Kraków 1953—1966
- STrotz — Nowy dykcyonarz, to jest mownik polsko-niemiecko-francuski (...) przez Michała Trotza, Warszawianina. Lipsk 1802
- StryjCzar — A. Strykowski, Czarna róża. Czytelnik, Warszawa 1962
- Tasz — W. Taszycki, Wybór tekstów staropolskich — XV—XVIII wiek. PWN, Warszawa 1955
- Wiercz — S. Vrtel-Wierczyński, Wybór tekstów staropolskich od czasów najdawniejszych do r. 1543. PWN, Warszawa 1963
- WKochLir — W. Kochowski, Liryka polska (i fraszki) ... w wyborze. Warszawa 1943
- WPotWiersze — W. Potocki, Wiersze. PIW, Warszawa 1966
- Wrs — Wielkopolskie rotty sądowe, wyd. H. Kowalewicz i W. Kuraszkiwicz. Pozn. TPN, Poznań 1953. Zabytki Języka i Literatury Polskiej nr 3
- ZapWar — Zapiski i rotty polskie XIV—XV w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej. Wyd. A. Wolf i W. Kuraszkiwicz. Prace Komisji Językowej PAU nr 36, Kraków 1950
- ZMorMuza — Z. Morsztyn, Muza domowa (wyd. krytyczne spuścizny poetyckiej). PIW, Warszawa 1954
- ŻerDz — S. Żeromski, Dzienniki. Czytelnik, Warszawa 1956
- ŻerPrzed — S. Żeromski, Przedwiośnie. Czytelnik, Warszawa 1956



Barbara Skubiszewska

## ROLA ASPEKTU CZASOWNIKA W ZDANIACH CZASOWYCH

W systemie morfologicznym języka polskiego istnieją trzy czasy. Pozwalają one wyrazić stosunek czasowy czynności do chwili mówienia. Natomiast relacja między dwiema czynnościami przeszłymi albo przyszłymi, którą w pewnych językach (np. w angielskim) wyrażają specjalne czasy, w polszczyźnie wyrażana jest za pomocą imiesłowów, aspektu i środków leksykalnych. W staropolszczyźnie aspekt mógł pełnić tę funkcję w różnych typach zdań. Zwrócił na to uwagę prof. Witold Doroszewski w pracy „O znaczeniu dokonanym osnów czasownikowych”. Analizując użycie form dokonanych w zdaniach złożonych autor stwierdza: „Przeważającą ilość stanowią tu wypadki, gdy forma czasu teraźniejszego dokonanego oznacza czynność przeszłą, następującą po innej czynności przeszłej, — czyli gdy posiada znaczenie następczości. Należy tylko, jak poprzednio, zrobić zastrzeżenie, że nie chodzi tu o ściśle gramatyczny typ zdania, lecz o następczość w stosunku do czynności poprzednich, niezależnie od tego, czy są wyrażone w formie imiesłowu, czy również czasu teraźniejszego dokonanego, czy wchodzą w skład tego samego zdania, czy też zdania podrzędnego itp.”\*

W polszczyźnie współczesnej aspekt wyraża relacje czasowe między dwiema czynnościami najczęściej w zdaniach złożonych z podrzędnym zdaniem czasowym. O funkcji aspektu w tych właśnie zdaniach pisał Adam Krasnowolski w „Systematycznej składni polskiej”. Zdaniem autora stosunki czasowe zależą od aspektu orzeczenia członu podrzędnego. Forma niedokonana tego orzeczenia wyraża współczesność czynności zdania podrzędnego wobec czynności zdania nadrzędnego, forma dokonana — uprzedniość lub następczość (zależnie do spójnika). Wyjątkiem jest tzw. zdanie odwrotne, w którym relacje czasowe zależą od treści zdania i są sprzeczne z jego formą.

Interpretacja Krasnowolskiego jest zasadniczo słuszna, wymaga jednak uzupełnień. Aspekt orzeczenia zdania nadrzędnego nie zawsze jest obojętny dla relacji czasowych, w pewnych zaś wypadkach tylko spójnik decyduje o tej relacji.

\* W. Doroszewski: O znaczeniu dokonanym osnów czasownikowych. *Prace Filologiczne*, tom 10, s. 292.



Ponieważ zarówno orzeczenie zdania podrzędnego, jak i orzeczenie zdania głównego może być czasownikiem dokonanym albo niedokonanym, ze względu na aspekt można wyróżnić cztery typy zdań czasowych:

1. W zdaniu podrzędnym jest czasownik niedokonany, w nadrzędnym dokonany;
2. Orzeczenia obydwu członów są czasownikami niedokonanymi.
3. Orzeczenia obydwu członów są czasownikami dokonanymi.
4. W zdaniu podrzędnym jest czasownik dokonany, w nadrzędnym — niedokonany;

Konstrukcja typu pierwszego służy do wyrażania współczesności dwóch czynności. Treść zdania podrzędnego jest tłem czasowym, na którym następuje osiągnięcie końcowego punktu czynności wyrażonej przez czasownik w zdaniu głównym. Zmiana kolejności członów nie wpływa na relacje czasowe między nimi. Oto przykłady: *Strzelili mu w kark, kiedy mocował się z dywanem.* Czesz. Op. 209; *Kiedy oddalały się spiesznym krokiem, postyszałem znów cieniutki śpiew.* Hoł. To. 15; *Jarogniew podkradł się pod leśniczówkę, kiedy młynarzowie już się układali do snu.* Iw. Op. 439; (...) *kiedy patrzyłem na jego twarz i widziałem jego oczy, przyszło mi na myśl (...)* Czesz. Op. 227.

W drugim typie czasowniki w obydwu członach występują w aspekcie niedokonanym. Zazwyczaj czynności obydwu zdań są współczesne. Zmiana pozycji nie zmienia tego stanu rzeczy. Oto przykład takiego zdania: *Gdy szli razem, kontrast przyjaciół rzucał się w oczy.* Rud. Niek. 257.

Czasem jednak niedokonaność wskazuje nie współczesność dwóch zdarzeń, lecz powtarzalność ich bliskiego sąsiedztwa w czasie. Uprzedniość zdania czasowego wynika zwykle z kontekstu. Dociera ona do naszej świadomości poprzez wiedzę o rzeczywistości, nie zaś poprzez formę językową, istotne jest bowiem powtarzanie tego samego układu dwóch czynności: stosunek czasowy wewnątrz układu formalnie zacierają się. Oto przykłady dla zilustrowania tej tezy: (...) *bo kilka razy widziałem, kiedy jakaś pani chłopska ucinała kurze łeb tasakiem na pieńku i rzucała ją potem na ziemię, tę kurę bez głowy, to ta kura skakała wysoko i jakieś dobre piętnaście metrów.* E. St. j. dz. 58. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że pani najpierw ucinała kurze łeb i rzucała ją na ziemię i dopiero po skończeniu tej czynności kura bez głowy mogła skakać. Pewna nieporadność stylistyczna cechująca tę wypowiedź bohatera nie jest przyczyną takiego układu aspektów — to tylko wielokrotność jest silniejsza od uprzedniości i właśnie ona ma swój wyraz formalny. Zauważmy, że można by zmienić aspekt w zdaniu podrzędnym i sens nie zmieni się — mamy tu bowiem leksykalne wyrażenie wielokrotności (kilka razy).

Analogiczną sytuację spotykamy w zdaniu: *Kiedy przychodziłem do Haliny, jej mąż pod lada pretekstem, a nieraz i bez pretekstu, zostawiał nas samych.* Kow. Nadl. 145. Interpretacja członów zdania jako współ-



czesnych wyglądałaby tak: W czasie mojego przychodzenia do Haliny jej mąż zostawiał nas samych. Jest to jednak oczywistym nonsensem, ponieważ „w trakcie przychodzenia” bohater nie był jeszcze razem z Haliną i dopóki nie przyszedł (dokonaność), mąż mógł zostawiać co najwyżej Halinę. Natomiast zmiana aspektu w zdaniu podrzędnym z jednoczesnym dodaniem leksykalnego wskaźnika wielokrotności (np. ilekroć, za każdym razem) nie zmieni znaczenia zdania wyjściowego, a tylko je uwypukli: Ilekroć przyszedłem do Haliny, jej mąż pod lada pretekstem, a nieraz i bez pretekstu, zostawiał nas samych.

Niedokonaność wyraża wielokrotną uprzedniość także w zdaniu: *Gdy rozmowy kończyły się, w miejsce Kamila zjawiał się ogromny czarny pies.* Rud. Niek. 230. Chodzi tu o rozmowy Noemi właśnie z Kamilem (autor opisuje sny Noemi), pies mógł zastąpić Kamila (zjawić się w jego miejsce) po skończeniu, a nie w trakcie kończenia rozmowy. Na wielokrotność wskazuje też szerszy kontekst. Podobnie: *Po południu, gdy Noemi kończyła pracę, wybierali się często nad Wisłę.* Rud. Niek. 2.

Więcej możliwości interpretacji dają konstrukcje z czasownikiem dokonanym w zdaniu podrzędnym. Tu właśnie istotna jest kolejność członów, intonacja (akcent) i znaczenie całego zdania. Kiedy w zdaniu nadrzędnym jest także czasownik dokonany, oznacza on zwykle czynność, która nastąpiła (= osiągnęła swój punkt końcowy) po czynności zdania podrzędnego. Mamy tu jednocześnie uprzedniość i następczość; nazwa relacji zależy od tego, czy punktem odniesienia będzie moment końcowy czynności zdania głównego, czy podrzędnego. Ponieważ zdanie główne uważa się za człon określony, zdania czasowe tego typu noszą nazwę uprzednich. Ale uprzedniość nie zawsze pociąga za sobą następczość, dlatego używam nazwy „zdanie uprzednio-następcze” wtedy, kiedy zachodzą obydwie te relacje. Oto przykłady takich zdań: *Więc kiedy przyszła ta wiosna i miałem kilka karabinów do wyboru (...), postanowiłem stuknąć sarnę.* Czesz. Op. 224; (...) *kiedy późnym wieczorem lub rankiem drugiego dnia myśliwy zjawi się nie tylko z wyżłem u nogi, ale z łopotami daniela na plecach, to wtedy gajowy (...) rozdziawi gębę zdumiony.* Krucz. Szk. 119; *Gdy weszli do restauracji i zapachy rzuciły im się w nos, tylko spojrzeli po sobie i uciekli ze śmiechem.* Rud. Niek. 224. Zdanie podrzędne możemy tu zamienić na okolicznik czasu „po+gerundium” i treść nie zmieni się. Operacja taka może być niemożliwa jedynie ze względów stylistycznych.

Weźmy teraz pod uwagę takie zdanie z czasownikami dokonanymi w obydwu członach: *Przeszedłem jakieś piętnaście metrów może, kiedy usłyszałem z lewej strony stłumiony szept od grobowców.* Stach. Dzień. 64. Z kontekstu wynika jasno, że zdanie podrzędne nie jest tu uprzednie w stosunku do głównego — przeciwnie, jest ono właśnie następcze. Bohater najpierw przeszedł piętnaście metrów — a potem usłyszał szept od grobowców. Taki typ zdania czasowego A. Krasnowolski



nazwał zdaniem odwrotnym. Właściwą interpretację narzuca tu — poza kontekstem — pozycja członów zdania. Spróbujmy bowiem postawić na pierwszym miejscu zdanie czasowe: Kiedy usłyszałem z lewej strony stłumiony szept od grobowców, przeszedłem jakieś piętnaści metrów może. Zmiana zdania czasowego na „po usłyszeniu” byłaby tu formalnie zupełnie prawidłowa.

„Odwrocony szyk jest jednak tylko warunkiem koniecznym odwrotności zdania, nie zaś jej warunkiem wystarczającym. Podrzędne zdanie czasowe jest tu jednocześnie zdaniem przyczynowym i fakt ten każe nam jednoznacznie interpretować je jako uprzednie. O relacji czasowej w takiej konstrukcji decyduje więc treść (czasem szerszy kontekst). Zdanie odwrotne przedstawia zwykle nastąpienie na tle pewnej czynności innej czynności, przeciwstawnej, często z przerwaniem tej pierwszej. Sytuacja ta może być podkreślona odpowiednim przysłówkiem — w t e m, n a g l e w zdaniu podrzędnym, lub w ł a ś n i e w zdaniu głównym: *Właśnie postanowiliśmy wyjść, kiedy przyszli następni goście*. Przysłówki te gwarantują jednoznaczność relacji czasowych w omawianej konstrukcji.

Mniej wyraźne relacje czasowe zachodzą np. w zdaniach, w których zdanie główne określa porę dnia, zaś zdanie podrzędne wyraża czynność bohatera, por.: *Ściemniło się już, kiedy szofer zatrzymał wóz*. Hoł. To. 102; *Zapadł już wieczór, kiedy dotarłem pod wielką budę*. Kow. Nadl. 86; *Zmierzchno już na dobre, kiedy przyszedłem do ostatniego baraku*. Czesz. Op. 188. Zmiana członu podrzędnego na okolicznik czasu z gerundium nie odda właściwej treści zdania. Nie chodzi przecież o to, że „po zatrzymaniu wozu ściemniło się”. Trudno wobec tego uznać czynność zdania podrzędnego za uprzednią w stosunku do sytuacji przedstawionej w zdaniu głównym. Analizując treść cytowanych zdań widzimy, że informacje podstawowe dla odbiorcy zawarte są w zdaniu formalnie podrzędnym. Zdanie formalnie główne zawiera określenie czasu tego podstawowego zdarzenia. Można więc całość uznać za zdanie odwrotne i interpretować np. tak: Kiedy ściemniło się (czyli po ściemnieniu), szofer zatrzymał wóz. Ale dla większości mówiących jest to zdanie współczesne. Przyczyna takiej interpretacji leży w tym, że dla mówiącego istotny jest rezultat (było ciemno, był wieczór, był zmierzch), który jest rzeczywiście współczesny z główną czynnością zdania, ściślej, tło tworzy dla tej czynności. Formalnie jest to jednak zdanie uprzednie.

Najwięcej wariantów relacji czasowych ma typ zdania, w którym czasownik członu podrzędnego jest dokonany, zaś czasownik członu nadrzędnego — niedokonany. Najczęściej moment osiągnięcia punktu końcowego przez czynność dokonaną jest uprzedni w stosunku do części czynności niedokonanej. Wydzielenie części nie jest oczywiście konsekwencją aspektu; wynika ono z konstrukcji i z treści zdania. W wypadkach szczególnych ta część czynności może być równa jej całości. Mamy wtedy znowu zdanie uprzednio-następcze. Sytuacja taka zachodzi przy wspólnym



podmiocie obu członów zdania: *Tak przynajmniej opowiadał Odys potem, przed zebraniem towarzystwem, kiedy stanął na dworze króla Alkinosa* (Wajd. Cz. 81), przy wyraźnym związku przyczynowym między nimi: *Kiedy Sowiec pobiegł do bagaży, Wanda próbowała biec za nim*. (Putr. Arka 169); *Dopiero, kiedy ich sen pogłębi się dostatecznie, poczynają zwalniać lub skręcać w prawo*. (Czesz. Op. 162); *Kiedy usiadł, wiedziałam (...)* Kow. Nadl. 162.

Jeśli z sensu zdania wynika, że czynność niedokonana odbywała się także przed nastąpieniem czynności dokonanej członu podrzędnego, właściwa następcza część tej pierwszej może być wskazana leksykalnie: *Gdy się zbudziła, Kamil jeszcze spał*. Rud. Niek. 256; *I nawet kiedy w tym wietrze stuknął nieoczekiwanie cicho strzał, szli jeszcze*. Czesz. Op. 41; *Kiedy po śniadaniu wyszedłem na podwórze, ojciec stał ciągle przy wozie*. Wajd. Wak. 172; *Gdy z dworca wrócili do domu, pokój, mimo późnej pory, tonął jeszcze w słońcu*. Rud. Niek. 257. Jeśli właściwa część czynności (tzn. ta, w stosunku do której czasownik dokonany jest uprzedni) zdania głównego jest nieokreślona, relacja między członami zdania zbliża się do współczesności. Nieokreślony jest moment, wobec którego czynność dokonana ma być uprzednia, wiadomo natomiast, że osiągnięcie punktu końcowego nastąpiło w czasie trwania czynności niedokonanej, np.: *Kiedy wróciłem, przed namiotem siedziała dziewczyna*. Hoł. To. 22; *Kiedyśmy wrócili, ogień dogasał*. Hoł. To. 26; *Jaro spał na moim łóżku, kiedy przyszli*. Iw. Op. 426; *Miałymy po siedemnaście lat, kiedy umarł*. Dowg. prz. 15. W zdaniach tych można się dopatrzeć i współczesności, i uprzedniości. Kontekst podkreśla jedną z relacji czasowych (zwykle współczesność).

Dwa ostatnie cytowane zdania można interpretować także jako odwrotne. Miałyby one wtedy właściwie taką treść: *Przyszli, kiedy Jaro spał na moim łóżku. Umarł, kiedy miałymy po siedemnaście lat*. Współczesność jest tu zupełnie oczywista. A oto dalsze przykłady zdań odwrotnych z omawianym układem aspektów: *Śmierć Kamila wydawała się nieunikniona, gdy on sam dał znak ręką, że chce mówić*. Rud. Niek. 239, *Już mijali ostatnie domy tej osady, kiedy padł strzał*. Wajd. Wak. 91. Czynność członu głównego stanowi w tych zdaniach tło, na którym następuje czynność dokonana członu podrzędnego. Ponieważ punktem porównawczym jest człon formalnie główny, istotna jest przede wszystkim następczość członu podrzędnego wobec niego. Zdania te można więc nazwać współcześnie — następczymi.

Mówiąc o środkach leksykalnych wpływających na relacje czynności w zdaniach czasowych nie można pominąć roli spójników. Pewna grupa spójników czasowych narzuca określony stosunek między członami zdania. Aspekt, kolejność członów i treść są wtedy obojętne. Dotyczy to zdań złożonych z podrzędnym następczym, w którym następczość wyrażona



jest takimi spójnikami jak: *nim*, *zanim*, *póki*. Porównajmy:

<i>Zastanowił się, nim to zrobił</i>	<i>Zastanawiał się, nim to robił</i>
<i>Zastanawiał się, nim to zrobił</i>	<i>Zastanowił się, nim to robił</i>

We wszystkich czterech kombinacjach aspektowych stosunek następności zdania podrzędnego pozostaje niezmienny. Nie zmieni go także odwrócenie kolejności członów zdania:

*Nim to zrobił, zastanowił się*

Spójnikiem narzucającym współczesność czynności obu członów jest „podczas gdy”. Kolejność zdań i aspekt czynności zdania nadrzędnego są obojętne, natomiast w zdaniu podrzędnym zwykle występuje czynność niedokonana. Spójniki „ledwie”, „zaledwie” używane są tylko w zdaniach uprzednich i wymagają dokonaności: *Ledwie usnął smacznie a głęboko, zbudził go huk działa*. Szober. Gram. Pozostałe spójniki, jak to widać choćby z cytowanych wyżej przykładów, mogą wprowadzać rozmaite relacje czasowe. Zdania z tymi spójnikami można podzielić następująco:

- 1) współczesne,
- 2) uprzednie,
- 3) uprzednio-następcze,
- 4) odwrotne  $\left\{ \begin{array}{l} \text{a) współcześnie-następcze} \\ \text{b) uprzednio-następcze.} \end{array} \right.$

Współczesność sytuacji wymaga niedokonaności w członie podrzędnym i treści niesprzecznej z taką relacją czasową (por. wyżej). Uprzedniość jest zwykle wyrażana dokonanością w członie podrzędnym. Zdanie główne określa — mniej lub bardziej dokładnie — punkt (zespół punktów) odniesienia tej uprzedniości. Przy czynnościach wielokrotnych uprzedniość może być wyrażona aspektem niedokonanym. Do wyrażenia uprzedniości i następności najczęściej używany jest aspekt dokonany w obu członach zdania. Zdanie odwrotne musi mieć czasownik dokonany w członie formalnie podrzędnym. Jeżeli orzeczeniem członu głównego jest także czasownik dokonany — mamy zdanie uprzednio-następcze. Zdanie odwrotne współcześnie-następcze wymaga niedokonaności w członie głównym.

Ogólnie więc stosunki czasowe między członami zdania złożonego z podrzędnym czasowym zależą od aspektu czasowników w tych członach, kolejności zdania nadrzędnego i podrzędnego, i w szczególnych wypadkach od treści zdania. Treść wskazuje wtedy jedną z dwu możliwych interpretacji.

#### WYKAZ ŹRÓDEŁ

1. Czesz. Op. — B. Czeszko: *Opowiadania wybrane*. Czytelnik, Warszawa 1964.
2. Dowg. Prz. — Ir. Dowgielewicz: *Przyjadę do ciebie na pięknym koniu*. *Twórczość*, 1964/1.



3. Hoł. To — T. Hołuj: To i inne opowiadania. Czytelnik, Warszawa 1964.
4. Iw. Op. — J. Iwaszkiewicz: Opowiadania. Warszawa 1956.
5. Kow. Nadl. — St. Kowalewski: Nadliczbowy. Czytelnik, Warszawa 1964.
6. Krucz. Szk. — L. Kruczkowski: Szkice z piekła uczciwych. Czytelnik, Warszawa 1964.
7. Putr. Arka — J. Putrament: Arka Noego. MON, Warszawa 1962.
8. Rud. Niek. — A. Rudnicki: Niekochana w zbiorze Młode cierpienia. PIW, 1956.
9. Stach. Dzień — E. Stachura: Jeden dzień. Czytelnik, Warszawa 1962.
10. Wajd. Czek. — B. Wajdowski: Czekanie na Tereźjasza.
11. Wajd. Wak. — B. Wajdowski: Wakacje Hioba. PIW, Warszawa 1962.



István Csapláros

## DLACZEGO JÓKAI MA BYĆ WYJĄTKIEM?

Ostatnie wydanie polskiego Słownika Ortograficznego wyraźnie powtarza dawniejsze zasady dotyczące pisowni i ortografii nazwisk węgierskich<sup>1</sup>. Wbrew tym zasadom niektóre nazwiska węgierskie uporczywie odmienia się według „tradycji”, niekiedy w tak poważnych edycjach, jak np. WEP. Ponieważ należy się liczyć z wydaniem w najbliższych latach kilku pozycji polsko-węgierskich, nie od rzeczy będzie zbadać ową „tradycję”, na którą tak chętnie i często powołują się zwolennicy niewłaściwej odmiany tych nazwisk, między innymi — i przede wszystkim — nazwiska *Jókai*.

Uwagi swoje kieruję przede wszystkim do nielicznych na razie, lecz stale wzrastających kadr hungarystów (do których zaliczam także historyków, zajmujących się stosunkami polsko-węgierskimi, tłumaczy literatury węgierskiej na język polski, redaktorów instytucji wydawniczych, którzy przygotowują do wydania pozycje węgierskie po polsku, publicystów zajmujących się konsekwentnie sprawami węgierskimi, studentów hungarystyki itp.) i na razie dla nich chciałbym podać jednolite reguły. Oni to bowiem przede wszystkim, znając podstawowe zasady fonetyki języka węgierskiego, powinni przyjąć ustalone i naukowo uzasadnione kryteria pisowni i odmiany. Mam nadzieję, że w przyszłości właśnie dzięki coraz to rozleglejszej działalności polskich hungarystów poprawna odmiana nazwisk węgierskich coraz szerzej będzie stosowana, a odpowiednia jej kodyfikacja z czasem znajdzie miejsce również i we wskazówkach Słownika Ortograficznego, by hungarysta czy Węgier nie musiał się dziwić zniekształceniom niektórych nazwisk węgierskich w formach przypadków zależnych.

Na zagadnienie to pierwszy zwrócił uwagę nie językoznawca, lecz artysta malarz, który żyjąc przez wiele lat w środowisku polskim dostrzegł to zniekształcenie w tradycyjnej odmianie nazwiska *Jókaiego*<sup>2</sup>. Do artykułu tego redakcja „Poradnika Językowego” dołączyła następu-

<sup>1</sup> S. Jodłowski i W. Taszycki: Słownik ortograficzny. Wrocław-Warszawa-Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wyd. VI, 1967, s. 15.

<sup>2</sup> T. Csorba: *Jókai i Mickiewicz*. „Poradnik Językowy” 1956, zesz. 7, s. 260—261.



jące zastrzeżenie: „Postulat [...] jest uzasadniony, ale jego praktyczna realizacja na gruncie polskim sprawia dość znaczne trudności. Połączenie samogłosek *-ai*, następując po sylabie akcentowanej w wymowie polskiej przekształca się prawie nieuchronnie w dyftong opadający z niesylabicznym *-i*. Nauczenie się trzysylabowej wymowy *Jó-ka-i* wymaga [...] specjalnego starania i pamiętania o tym, jak to się ma wymówić. Bardzo by było trudno taką wymowę upowszechnić [...]. Pewne opory będzie wywoływał dopełniacz *Jókaiego*, przede wszystkim ze względu na prawie upowszechnioną formę odmiany *Jókaia*”<sup>3</sup>.

W sposób tradycyjny (czyli w formie *Jókaia*) odmienił zatem Jan Reychman nazwisko *Jókaiego* w interesujących i cennych sprawozdaniach, dotyczących literatury węgierskiej, opublikowanych na łamach „Rocznika Literackiego”<sup>4</sup>. Tak samo rzeczownikową formę odmiany stosuje Wielka Encyklopedia Powszechna wydawana przez PWN, gdzie o Kálmánie Mikszáthcie czytamy, że: jest to „[...] najwybitniejszy obok M. Jókaia prozaik węgierski XIX w.” o Petőfim zaś, że „przyjaźnił się w tym okresie z M. Jókaiem, a szczególnie z poetą J. Aranyem” (sic!)<sup>5</sup>. Przykładów odmiany tradycyjnej można by zacytować wiele. Kilka lat temu ukazał się obszerny i w założeniach swych słuszny artykuł Eugeniusza Mroczi. W artykule tym czytamy: „Niezależnie od tego, czy nazwisko kończy się na: *-i*, czy *-y* wymawiane jako *-i* po spółgłosce, np. *Csáki*, *Csáky* (wym. czaki) [...] czy też po samogłosce, np. *Jókai* (wym. *Jóukai*) (według WEP: *Jó:ka:i*), *Baranyai*, *Baranyaj* (wym. *Bárńńai*) [...] nazwiska te w języku polskim są wyrazami o charakterze przymiotników. Podobnie jest zresztą w węgierskim, gdzie zakończenie *-i* (*-y*) nadaje nazwisku charakter przymiotnikowy. Dla tego typu nazwisk uzasadniona byłaby odmiana przymiotnikowa, np. [...] *Csákiego* (*Csákyego*), *Jókaiego*, *Baranyaiego* (*Baranyayego*)”.

Podobnie jak Redakcja „Poradnika Językowego” w związku z poprzednio wymienionym artykułem Csorby wysuwa on pewne obawy: „Trudności spotykamy [...] w odmianie nazwisk zakończonych na *-i*, *-y* po samogłosce. Źródło ich kryje się w nieprawidłowej wymowie: *-i* po samogłosce Polacy wymawiają dyftongicznie jako np. *-ai*, *-ei*, co przechodzi prawie w wymowę *-i* zbliżonego do *-j*: *-aj*, *-ej*. Skoro z dwusylabowego węgierskiego *-a*, *-i*, *-e* *-i* zrobi się błędnie jednosylabowe i zakończone na spółgłoskę *-aj*, *-ej*, cóż innego pozostaje, jak odmieniać zakończone w ten sposób nazwisko — również błędnie — rzeczownikowo!” Jako przykład cytuje nazwisko *Jókaiego*, które Polacy wymawiają jako „jókaj”, a w związku z tym odmieniają: *Jókaja*, *Jókajowi*, *Jókajem*, *Jó-*

<sup>3</sup> Ibid. s. 261.

<sup>4</sup> „Rocznik Literacki” 1957, s. 448—449; 1958, s. 551. Inne nazwiska podobnego typu odmienia prawidłowo, np. „Powstanie Bocskaiego” Zob. J. Reychman: Dzieje Węgier. PWN 1963, Łódź, Warszawa, s. 30.

<sup>5</sup> PWN, WEP. T. 7, s. 323 oraz t. 8, s. 602.



*kaiu*, „mimo że istniejące przepisy każą nam odmieniać przymiotnikowo nazwiska zakończone na *-i*, *-y*, z zachowaniem mianownikowego *-i*, *-y*. Zasadą słuszną — nie ma więc potrzeby robienia wyjątku w stosunku do nazwiska *Jókai*”<sup>6</sup>.

Po ukazaniu się artykułu E. Mroczi, do którego redakcja „Poradnika” już nie dodała żadnej uwagi o charakterze ostrzegawczym, mogliśmy zauważyć pewną pozytywną zmianę w odmianie nazwisk węgierskich zakończonych na: *-ai*, *-ay*, *-ei*, *-ey* w wydawnictwach opublikowanych w latach ostatnich. W wersji polskiej książki Endre Kovácsa na temat kontaktów Uniwersytetu Krakowskiego z kulturą węgierską spotykamy następujące formy: [...] posyła swego kuzyna *Jánosa Csezmiceiego*, *dysputa Ozoraiego*, *utwór dramatyczny Mihálya Sztáraiego*<sup>7</sup>. Natomiast w historii Węgier<sup>8</sup>, wydanej przez Ossolineum dostrzegamy pewne konsekwentne wahania w odmianie starych nazwisk węgierskich, zakończonych na: *-ai*, *-ay*, *-ei*, *-ey*, np. „[...] potężne rody: *Becseich*, *Garaich*” (s. 55), *z Garaim*, *z rodziną Garaich* (s. 71) *pod wodzą Garaiego* (s. 82), *rządy Lónyaiego* (s. 280), w nazwiskach zaś na *-ay*, *-ey* występuje znów tradycyjna odmiana: *powstanie Bocskaya* (s. 137), *program Kölcseya* (s. 210), *w ręce Görgeya*, *kapitulacja Görgeya* (s. 252), *rząd Berinkeya* (s. 313), *rząd Kállaya* (s. 343). Jak gdyby autor lub raczej redaktor temu nie wiedział, że *-ay*, *-ey* wymawia się po węgiersku jako (*-ai*, *-ei*).

Na ogół poprawna jest odmiana nazwisk węgierskich w nowej historii literatury węgierskiej<sup>9</sup> wydanej przez Ossolineum w języku polskim. Dotyczy to nie tylko nazwisk zakończonych na: *-ai*, *-ay*, *-ei*, *-ey*, np. w przekładzie K. *Bányaiego* (s. 306); *miejsce Rádayego* (s. 62), *działalność Bessenyeiego* (s. 65), *kapelana księcia Bocskayego* (s. 41), *osobowość Kölcseyego* (s. 90), lecz również nazwisk mogących naprawdę sprawiać kłopoty czytelnikowi polskiemu. Chodzi tu o nazwiska zakończone na: *-gy*, *-ly*, *-ny*, *-ty*. Są to spółgłoski miękkie, utrwalone za pomocą podwójnych znaków pisarskich, np. *ta postawa* [...] *Lajosa Nagya* (s. 252), *liryka Aranya* (s. 126). Podręcznik nie daje przykładu na nazwiska zakończone na *-ly*, natomiast poprawnie odmienia takie nazwiska „Trybuna Ludu”: *Pogrzeb wielkiego kompozytora węgierskiego Z. Kodálya* (Trybuna Ludu 12 III 1967). Nawet nazwiska stanowiące wyjątki odmieniane są również poprawnie w tym podręczniku (*w rządzie Batthyányego* (s. 107), *Lajosa Áprilyego* (s. 206), *dzięki książce Kertbenyego* (s. 299), *szowinizm pieśni pseudo-kurucowskich Kálmána Thalýego* (s. 139).

<sup>6</sup> E. Mroczo: Wymowa, pisownia, transkrypcja i odmiana nazwisk węgierskich w języku polskim. „Poradnik Językowy”, 1959, zesz. 1—2, s. 47.

<sup>7</sup> E. Kovács: Uniwersytet Krakowski a kultura węgierska. Ossolineum-Akademiai Kiadó, Budapest, 1965, s. 48, 128, 146.

<sup>8</sup> W. Felczak: Historia Węgier. Wrocław, Warszawa, Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wyd. 1966.

<sup>9</sup> T. Klaniczay, J. Szauder, M. Szabolcsi: Historia Literatury Węgierskiej. Zakład Nar. im. Ossolińskich. Wyd. Wrocław, Warszawa, Kraków 1966.



Jednak pod hasłem poszanowania tradycji nazwisko *Jókaiego* odmienia się nadal: *Jókaia*<sup>10</sup>. Wspomnianą jeszcze w 1956 r. trudność fonetyczną<sup>11</sup> praktyka, jak wykazały wyżej wymienione przykłady — przełamala. Warto będzie jednak zbadać genezę powstania i dzieje długiej tradycji pisania nazwiska *Jókaiego*.

Jako punkt wyjścia dla moich badań służy ortografia nazwiska *Jókaiego*, występująca w pierwszych przekładach polskich. Cytaty swoje czerpałem z hasła *Jókai* z kartoteki bibliograficznej IBL PAN<sup>12</sup>. Kartotekę tę sporządzono na podstawie autopsji. Wspomniana bibliografia oczywiście nie jest pełna, nie mniej jednak bardzo pouczająca. Z przekładów polskich opublikowanych w latach 1879—1922 spotykamy aż 18 pozycji, w których nazwisko autora figuruje jako *Jókaj*.

Nie wymieniam przekładów drukowanych na łamach czasopism, a jedynie przekłady w formie książkowej (przeważnie jako dodatek do różnych gazet): *Jókaj*, Zamek bez nazwy. Tłum. J. M. „Bluszcz” 1879, dodatek. — *Jókaj*, Podwójna śmierć. Warszawa 1881/1882. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego”. — *Jókaj*, Świat na opak. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego”, 1884. — *Jókaj*, Biała róża. W-wa 1885. — *Jókaj*, Bożygród. W-wa, 1885. Dodatek do „Biesiady Literackiej” t. XXVII. — *Jókaj*, Nowy dziedzic. Tyg. „Romansów i Powieści”, W-wa 1885, nr 866—887. — *Jókaj*, Oceania, Łódź, 1886. — *Jókaj*, Bielica liwoczańska, Lwów, 1886. — *Jókaj*, Królewica, W-wa, 1886. — *Jókaj*, Złote czasy Siedmiogrodu. Lwów, 1888. Tłumaczami tych pozycji byli: Zuzanna Zajączkowska, Karolina Szaniawska, Stanisław B., Izidor Poeche, Antoni Lange, Bolesława Jaroszevska. Spośród nich jedynie Jaroszevska tłumaczyła z oryginału, rzekomo też Lange dość wcześnie uczył się węgierskiego. Nie mniej należy pamiętać, że byli to samoucy w nauce języka węgierskiego.

Drugą formą, która przyczyniła się do tzw. tradycyjnej odmiany, jest forma: *Jókay*. Odmiana tej formy nazwiska pisarza węgierskiego była analogiczna do nazwisk anglosaskich zakończonych na *-y*. Forma ta występuje w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia i stała się dominująca w następnym dziesięcioleciu.

W wyżej wymienionej kartotece znajdujemy między innymi następujące przykłady: *Jókay*, Serce kamienne, Lwów, 1882. — *Jókay*, Aż do śmierci, W-wa 1882/83. Dodatek do „Bluszczu”. — *Jokay*, Biała dama. „Romans i powieść”, 1884, t. 8, nr 195—208. — *Jokay*, Szczęśliwy gracz. W-wa 1884. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego”. — *Jokay*, Przez wszystkie piekła. W-wa 1885. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego”. — *Jokay*, Baron Cyganów, Gródek 1886. *Jokay*, Kamienne serce. W-wa 1948 (!). Popularyzatorami tej wersji byli tłumacze: Jan Maykowski, Zuzanna Zajączkowska, Emil Tustanowski, St. Miłkowski oraz Bolesława Jaroszevska.

Cytowane wyżej przykłady dowodzą, w jakim okresie powstała błęd-

<sup>10</sup> Ibid. s. 130—133, 301, Ossolineum wyd. w liście do mnie z 11 VII 1966 r. zn. 6237/RL/66 powołując się na „długą tradycję w polskiej literaturze” zmienia odmianę na *Jókaia*. Zresztą to nie pierwszy wypadek, że redakcje „poprawiają” również i w moich pracach odmianę *Jókaiego* na *Jókaia*.

<sup>11</sup> „Poradnik Językowy”, 1956, s. 261.

<sup>12</sup> Wyrażam podziękowanie za umożliwienie mi skorzystania z kartoteki nowego Korbuta IBL PAN.



na odmiana nazwiska najpopularniejszego autora węgierskiego, mianowicie w drugiej połowie XIX w. Jak wiemy z Dzienników Żeromskiego, z olbrzymiej liczby nekrologów z 1904 r. oraz z pracy Jana Ślaskiego<sup>13</sup> powieści Jókaiego były w Polsce bardzo poczytne.

Co się tyczy wymowy nazwiska, to podobna sytuacja była na Węgrzech nie tyle z Mickiewiczem, ile bardzo popularnym na Węgrzech Sienkiewiczem, którego nazwisko nawet w okresie międzywojennym często czytano: *Si-en-kiewicz*.

Dla pełnego obrazu zagadnienia należy jeszcze dodać, że dość wcześnie występowały pewne wątpliwości, związane z poprawnym pisaniem i wymową nazwiska Jókaiego i niektórzy tłumacze i wydawcy stawiali dwie kropki nad i podkreślając w ten sposób, że nie ma tu mowy o dyftongu. Przykłady takiego sposobu pisania nazwiska znajdujemy w roczniku 1875 r. warszawskiej „Niwy” (tłumacz W. M. O. Olendzki), na łamach warszawskiej „Roli” (r. 1886 Nr 38—45), w recenzji drukowanej w roczniku 1905 krakowskiej „Chimery” na temat Białej Damy, w taki sposób pisze recenzentka Włost [Maria Komornicka]. Tak samo, pod wpływem wydawnictw francuskich dotyczących Węgier, pisał niekiedy to nazwisko Józef Ignacy Kraszewski<sup>14</sup>.

Z formą *Jokai*, a więc bez zaznaczenia długości samogłoski o, lecz z poprawnym zakończeniem *-ai*, spotykamy się już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia: *Jokai*, 10 milionów dolarów, Rzeszów 1887, odbitka z „Kuriera Rzeszowskiego”. Tę postać w wielu przekładach Jókaiowskich stosuje Antoni Lange. Pierwszą formę odpowiadającą ortografii węgierskiej (opieram się nadal na kartotece IBL PAN) znajdujemy w warszawskim czasopiśmie „Izraelita”.

Wyżej wymieniony bogaty materiał dowodowy rzuca pewne światło na kształtowanie się „tradycyjnych” form *Jokaia*, *Jokaiowi*. Brak dobrej znajomości języka węgierskiego ze strony tłumaczy i wydawców był przyczyną powstania tylu rodzajów pisowni omawianego nazwiska. Zresztą nie było lepiej z pisownią nazwisk polskich na Węgrzech, gdzie nawet w okresie przed pierwszą wojną światową formy: *Mickiewitz*, *Sienkiewicz* świadczą o pośrednictwie języka niemieckiego, a formy *Miczkievicz*, *Slovacky* — o wpływach ortografii węgierskiej. Dziś jednak w okresie studiów filologii węgierskiej na Uniwersytecie powinniśmy bardziej wymagać od tłumaczy i wydawców właściwego pisania, wymowy i odmiany nazwiska wspomnianego poczytnego prozaika węgierskiego oraz nazwisk innych pisarzy, poetów, mężów stanu, publicystów, krytyków, artystów<sup>15</sup>. Przeciw odmianie rzeczownikowej (a za odmianą przymiotni-

<sup>13</sup> J. Ślaski: Z dziejów Jókai (sic!) w Polsce. „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 1, s. 165—174.

<sup>14</sup> I. Csapláros: Kraszewski a Węgry. LSW, W-wa 1964, s. 86, 192.

<sup>15</sup> Zresztą Encyklopedia WEP również podaje fonetyczną wymowę nazwisk węgierskich, znajdujących się w głównych hasłach i na ogół dobrze.



kową) przemawia analogia języków zachodniosłowiańskich. Wahanie między odmianą rzeczownikową a przymiotnikową istniało również w języku słowackim i czeskim.

Przykłady słowackie: *Nový zemský pán. Roman od Mórica Jokaija*. Turč. sv. Martin, 1887, względnie *Slobodná lúpež. Dla Jokaiho. „Nový domový kalendár na rok 1908”*, Budapeszt, s. 10—16. Dalsze przykłady słowackie na odmianę przymiotnikową: *Carovo album. Z maďarskej pôvodiny M. Jokaiho preložil B. Kompiš. „Slovenský hospodar”*. Kalendar na rok 1910, Szakolcza s. 145—146. - *Tri obrúčky. Wła Jókaiho. „Nový domový Kalendár na rok 1908”*, Budapest, s. 22—26. — *Draga kypťaví hrdinovia. Z diela Jokaiho. Ibid. na rok 1896*. Budapest, s. 42—44<sup>16</sup>.

Podobnie było w Czechach. Dawniejsze przekłady, nawet tak wybitnego znawcy literatury węgierskiej, jakim był František Brábek, stosują odmianę rzeczownikową: *Zlatý muž. Roman od Morice Jokaija*. V Praze 1875—1876 oraz *Žena padleho bojovníka. Od Morice Jokaija*. Dział w języku czeskim odmienia się nazwiska węgierskie zakończone na *-ai* przymiotnikowo. Na przykład w recenzji<sup>17</sup> na temat historii literatury czeskiej i słowackiej wydanej na Węgrzech w języku węgierskim czytamy: [...] „*Dějiny české literatury R. Szalatnaiho*” (s. 507, 508, 509), „[...] *A szlovák irodalom története od Sziklayho*” (s. 507, 509). Recenzent tych pozycji Antonin Měšťan (Praha) w liście napisanym po polsku do mnie z dnia 26 XII 1966 r. mówi: [...] załączam dwie recenzje [...] książek R. Szalatnaiego. Zatem młody polonista czeski niezainteresowany w tej sprawie, lecz orientujący się w pewnej mierze w tajemnicach języka węgierskiego, bez wahania stosuje formę przymiotnikową. Podobnie rzecz ujmuje dr Frantisek Váhala w studium pt. *Poznámky o skloňování cizích vlastních jmen*<sup>18</sup>. Kierownik Katedry Hungarystyki Uniwersytetu im. Karola w Pradze doc. dr Petr Rákos w liście z dnia 10 kwietnia 1967 r. powiadamia mnie, iż jego katedra przyjęła stanowisko dra Váhali i stosuje formę przymiotnikową zarówno w działalności pedagogicznej, jak i popularyzatorskiej. Należy dodać, iż w wypadku odmiany przymiotnikowej akcent przesuwają się na końcówkę: *-égo* i nie ma powodu wymawiać *-ai* jako dyftong. Przedmiotem oddzielnego zainteresowania powinny być jeszcze nazwiska węgierskie zakończone na: *-gy*, *-ny*, *-ly* itp. w związku z którymi przepisy i praktyka często są w kolizji z wymogami fonetyki języka węgierskiego.

Gdyby ktoś po przeczytaniu artykułu oskarżył mnie, iż jako cudzoziemiec nie szanuję tradycji, niech zapozna się z moją skromną działalnością naukową, a dowie się jak dalece szanuję je, lecz tylko te, które są uzasadnione historycznie i naukowo.

<sup>16</sup> Przykłady czeskie i słowackie zaczerpnąłem z P. Gulyás: *Magyar szépirodalom idegen nyelven...* T. I, Budapest 1915, t. II; Budapest 1920.

<sup>17</sup> *Slavia*. Roczn. XXXV (1966), zes. 3.

<sup>18</sup> *Čs. novinař*. 1958, nr 10, s. 295.



E. S. Kubrjakowa: *Czto takoje słowoobrazowanije*. Moskwa 1965, wyd. „Nauka”. \*

Omawiana praca nie jest pierwszą książkową publikacją radziecką poświęconą teorii i metodologii słowotwórstwa. W 1961 r. ukazały się interesujące, zorientowane teoretycznie *Oczerki po słowoobrazowaniju v sowremennom ispanskom jazyke* N. D. Arutjunowej, w 1963 r. popularna broszurka E. A. Ziemskiej: *Kak diełajutsja słowa*, a w 1964 r. *Woprosy teorii anglijskiego słowoobrazowanija i jego primienienije k maszinnomu pieriewodu* E. F. Skorochodki. I te publikacje, i duża liczba artykułów z zakresu słowotwórstwa świadczą o poważnym zainteresowaniu lingwistów radzieckich tą dyscypliną językoznawczą, usiłowaniu sformułowania jej celów, podstaw teoretycznych i metod, dostosowania ich do stanu współczesnej lingwistyki.

Książeczka Kubrjakowej obejmuje omówienie szeregu podstawowych zagadnień słowotwórstwa, ujętych w następujące rozdziały:

1. O miejscu słowotwórstwa wśród innych dyscyplin lingwistycznych.
2. System słowotwórczy i niektóre właściwości jego funkcjonowania.
3. Pojęcie wyrazu pochodnego i ustalenie stosunku pochodności.
4. Afiksy słowotwórcze i ich miejsce w systemie języka.
5. Pojęcie tematu i ważniejsze typy tematów.
6. Klasyfikacja podstawowych modeli derywatów i ich cechy dyferencjalne.

ad 1. Autorka opowiada się za wydzieleniem słowotwórstwa jako odrębnej dyscypliny, o odrębnych jednostkach i celach badawczych. Dyscyplinę tę łączy wiele i z leksykologią, i z morfologią, i ze składnią; między słowotwórstwem a każdą z tych dyscyplin istnieje pas zjawisk przejściowych, jednakże nie można go włączyć do żadnej z nich. Autonomizację słowotwórstwa jako nauki autorka widzi jako proces dokonujący się stopniowo, dzięki pracom wielu wymienionych przez nią autorów. Zabrakło wśród nich prac polskich, ani słowem nie wspomina autorka i — jak się wydaje — niestety nie zna dorobku teoretycznego prof. prof. Doroszewskiego i Kuryłowicza w tym zakresie. Z całości pracy należy też sądzić, że nie zna cytowanej przez siebie książki Dokulila: *O tvoření slov v češtině* (1961).

ad 2. Autorka stwierdza, że przedmiotem zainteresowania słowotwórstwa są tylko wyrazy, które w danym okresie stanowią struktury. Wyrazy te ujmowane są w ich relacji do wyrazów podstawowych. Pojęcie pochodności jest pojęciem procesu — a ono leży u podstaw słowotwórstwa. (Nie wydaje się to ściśle: pojęcie pochodności w planie synchronicznym jest relacją, a nie procesem). System słowotwórczy jest systemem otwartym, zmiennym, klasy słowotwórcze szybko i łatwo zmieniają swój skład. Mimo to, a nawet tym bardziej, autorka uważa za konieczne ściśle rozdzielanie synchronii i diachronii w opisie słowotwórstwa. Nie oznacza to rezygnacji z danych diachronicznych. Tu Kubrjakowa idzie za H. Marchandem i wskazuje na pogłębienie, jakie wnosi do opisu synchronicznego diachronia, pozwalająca odpowiadać na pytania o przyczyny określonych stanów języka. Autorka

\* Długi okres dzielący tę recenzję od momentu wydania omawianej pozycji oraz brak odniesienia do najnowszej literatury przedmiotu tłumaczy się dwuletnim niemal opóźnieniem druku recenzji. J. P.



uznaje również potrzebę opisu oddziaływania czynników zewnętrznych na wytworzenie się danego opisywanego stanu.

Opisowi powinny według Kubrjakowej podlegać nie tylko typy aktywne, tj. takie, według których powstają nowe jednostki<sup>1</sup>, (stanowisko Szczerby, ostatnio Arutjunowej), nie tylko produktywne, tj. reprezentowane w języku długą serią derywatów (jest to pewna innowacja w rozumieniu terminu produktywny) i nie tylko często używane (w tekście), choć oczywiście te wszystkie cechy należy uwzględnić w klasyfikacji. W praktyce niejednokrotnie lingwiści ograniczają się do opisu modeli aktywnych, produktywnych i o dużej częstości użycia.

ad 3. Jednostką w planie słowotwórczym jest szeroko rozumiany wyraz pochodny (*производное*)<sup>2</sup>, obejmujący zarówno derywaty afiksalne jak wyrazy złożone, skrótowce i wyrazy powstałe drogą konwersji. Istotne cechy wyrazu pochodnego to: podzielność na przynajmniej dwa morfemy oraz istnienie określonego stosunku semantycznego między tymi morfemami i między wyrazem pochodnym a wyrazem podstawowym. Dalej okazuje się, że i te cechy muszą ulec ograniczeniu, ponieważ autorka (idąc w tym za Smirnickim) zalicza do derywatów wyrazy typu *флебит*, *плексит*, w których wyodrębnia się znaczenie sufiksu (mimo niezrozumiałości morfemu podstawowego), wobec ich należenia do całej serii nazw chorób.

Istotne jest w tym rozdziale stwierdzenie różnych celów morfologicznej i słowotwórczej analizy wyrazu: podczas kiedy pierwsza zmierza do wykrycia składników ostatecznych, druga ma na celu ukazanie tylko składników bezpośrednich. Brak tu dodatkowego stwierdzenia, które nie dość jasno wynika i z innych partii tekstu: analiza słowotwórcza zmierza do ustalenia znaczenia strukturalnego, a na wyższym pięttrze abstrakcji — wartości kategoryjalnej analizowanych struktur. Ale o tym dalej (p. s. 213).

Autorka w ślad za Winogradowem widzi różnicę między formami fleksyjnymi i wyrazami pochodnymi w tym, że wyraz pochodny tworzy nowy paradygmat, forma jest częścią paradygmatu. — Na tej zasadzie należałoby np. bezokolicznik i imiesłowy traktować jako formy słowotwórcze. Autorka zupełnie nie bierze pod uwagę przy rozgraniczeniu form fleksyjnych i wyrazów pochodnych dyskutowanych szeroko kryteriów miejsca elementów fleksyjnych i słowotwórczych w syntagmie oraz różnicy w stopniu kategoryjalności typów fleksyjnych i słowotwórczych<sup>3</sup>.

„Model wyrazu pochodnego to najogólniejsza formuła derywatów należących do jednego typu, to ich analog strukturalno-semantyczny” (s. 38). Istotne cechy, których ustalenie równa się ukazaniu i opisowi modelu, to dane o częstości występowania modelu w różnych stylach, jego rozprzestrzenieniu terytorialnym, częstości występowania w tekstach, zakresie znaczeniowym, aktywności i produktywności, o stosunku do innych modeli, bliskich strukturalnie lub semantycznie. Autorka, choć nie ogranicza bynajmniej opisu do cech wewnętrznych modeli, nie uwzględnia potrzeby ich charakterystyki na osi syntagmatycznej, poprzez opis pozycji, które mogą one zajmować w syntagmach.

ad 4. W rozdziale poświęconym afiksom autorka analizuje pojęcie sufiksu przeciwstawiając się utożsamianiu go z częścią służebną (jak to czyni np. Uspienski)<sup>4</sup> lub bloomfieldowskim elementem związanym. Autorka wskazuje na liczne wypadki, kiedy w roli afiksów (sic) występują elementy rdzenne (np. *shameful*) lub służebne, ale nie związane, swobodne (np. prefiksy rosyjskie *do-*, *pri-* *iz-* w czasownikach). Autorka podaje wykres uwidaczniający — nie nazwane tak przez nią — prymarne

<sup>1</sup> Tradycyjnie nazywane typami produktywnymi.

<sup>2</sup> Uwagi krytyczne co do takiego ujęcia jednostki systemu słowotwórczego p. dalej, s. 214.

<sup>3</sup> Por. np. z prac dawniejszych E. Sapir: *Language*, 1921, ostatnio J. Kuryłowicz: *The Inflectional Categories of Indo-european*. Heidelberg 1965, s. 37, a szczegółowo A. Heinz: *Fleksja a derywacja*. *Język Polski*, XLI, 5 (1962), s. 343—54.

<sup>4</sup> *Principy strukturalnej typologii*. Moskwa 1967, s. 21.



i sekundarne funkcje elementów służebnych (derywacyjnych, morfologicznych<sup>5</sup> i syntaktycznych) i pełnoznanchnych jako elementów swobodnych, względnie swobodnych i związanych. Sprawa ta nadaje się znakomicie do ujęcia w terminach teorii J. Kuryłowicza rozróżniającej funkcje i formy prymarne i sekundarne<sup>6</sup>. Autorka wskazuje tu znów na konieczność rozgraniczenia klasyfikacji morfologicznej elementów, przeprowadzanej z punktu widzenia „języka jako całości” oraz klasyfikacji słowotwórczej, uwzględniającej funkcje tych elementów w poszczególnych konstrukcjach. O ile więc w klasyfikacji morfologicznej istnieją wyraźnie przeciwstawiające się sobie grupy elementów swobodnych i związanych, służebnych i niesłużebnych, w słowotwórstwie zachodzą one na siebie na skutek ich występowania w konstrukcjach w różnych funkcjach (które najprościej nazwać sekundarnymi).

Jak się wydaje, autorka upraszcza obraz klasyfikacji morfologicznej nie uwzględniając nawet klas ze względu na miejsce w syntagmie. Tak np. ros. *do-iz-ityp.* w połączeniu z czasownikiem stanowią i dla morfologii morfemy związane.

Dla rozgraniczenia klas elementów morfologicznych i słowotwórczych wydaje się bardzo korzystne posługiwanie się terminem *formant* określającym element słowotwórczy, przy pomocy którego derywat został utworzony od wyrazu podstawowego. Termin ten wprowadził prof. Doroszewski już w Monografiach słowotwórczych drukowanych w latach 1928—31. Jest on używany we wszystkich pracach uczniów prof. Doroszewskiego, a także szerzej — w polskich pracach z zakresu słowotwórstwa. Może mieć dwojaką interpretację: diachroniczną (etymologiczną), jak w powyższym sformułowaniu, oraz synchroniczną — jako to, co pełni synchronicznie funkcję elementu tworzącego wyraz pochodny (w terminologii prof. Doroszewskiego formację) od wyrazu podstawowego (= podstawy słowotwórczej).

Uwzględniając więc terminologię stosowaną w pracach polskich powieździeli-  
byśmy, że formantami są prymarnie afiksy derywacyjne, sekundarnie — końcówki fleksyjne (konwersja) lub elementy rdzenne (pótsufiksy).

Autorka ogranicza się do omówienia różnic między klasyfikacją elementów w morfologii i słowotwórstwie, natomiast pomija zupełnie bogatą i istotną problematykę funkcji formantów (afiksów słowotwórczych) w derywatach, np. trudne problemy ich homonimii i struktury ich znaczeń.

ad 5. W rozdziale poświęconym pojęciu tematów i ich typów autorka omawia od dawna nam znane rozgraniczenie tematów fleksyjnych i tematów słowotwórczych. Tematy słowotwórcze określa jako te części wyrazów, które stanowią ich pełnoznanchnie składniki bezpośrednie; inaczej mówiąc temat słowotwórczy to temat fleksyjny minus elementy, które zostały do niego dołączone w procesie ostatniego aktu słowotwórczego. Prostsza i uwydatniająca istotniejsze relacje wydaje się definicja, w myśl której temat słowotwórczy to ta część derywatu, która jest wspólna jemu i jego podstawie słowotwórczej (wyrazowi podstawowemu)<sup>7</sup>.

W dalszym ciągu autorka referuje prace wskazujące na stosunek analizy słowotwórczej do analizy na składniki bezpośrednie oraz do analizy transformacyjnej. Kubrjakowa uznaje w ślad za Kumachowem<sup>8</sup> niewystarczalność analizy na składniki bezpośrednie, której wynikiem musi być zawsze struktura morfologiczna tj.

<sup>5</sup> Autorka wyodrębnia jego morfologiczne elementy fleksyjne nerelewantne w składni, np. morfemy l. mn.

<sup>6</sup> Por. *Derivation lexicale et derivation syntaxique. Esquisses Linguistiques*, Wrocław-Kraków 1960, s. 41—50, ostatnio *The Inflectional Categories...* s. 11 i inne.

<sup>7</sup> Por. *Gramatyka opisowa języka polskiego*. Warszawa 1957 z ćwiczeniami, pod red. W. Doroszewskiego i B. Wiczorkiewicza. W-wa 1961, s. 146.

<sup>8</sup> Autor artykułu: O sootnoszenii morfiemnogo strojenija słowa i slowoobrazowanija, VJ 1963, z 6.



formalnie dwuczłonowa<sup>9</sup>. Autorka widzi sens stosowania metody transformacyjnej tylko wtedy, kiedy nie wystarcza metoda składników bezpośrednich, a więc w wypadkach konwersji oraz tam, gdzie przy tożsamości formalnej brak związku znaczeniowego (np. ros. *massa* — *massowyj*). Autorka rozważa przykład Motscha<sup>10</sup>, który wyróżnia na zasadzie różnych transformacji przymiotniki niemieckie typu *erreichbar* «osiągalny» («kann erreicht werden») oraz *fruchtbar*<sup>11</sup> «owocny» i stwierdza, że również metodą składników bezpośrednich można uzyskać podział na wyrazy z suf. *-bar* i tematem czasownikowym oraz wyrazy z suf. *-bar* i tematem rzeczownikowym.

Jak się wydaje, kryje się tu sprawa bardzo istotna dla metodologii słowotwórczej, a nie pogłębiona przez Kubrjakową. Autorka ta pisze wprawdzie o modelu słowotwórczym jako „analogu strukturalno-semantycznym”, wspomina o konieczności uwzględniania zakresu znaczeniowego przy opisie modelu, nigdzie jednak nie występują u niej jedne z najpodstawowszych pojęć słowotwórczych: Pojęcie kategorii słowotwórczej oraz znaczenia strukturalnego (słowotwórczego).

Kategoria słowotwórcza to klasa wyrazów pochodnych, o tej samej wartości kategoryalnej, tj. tym samym dwuczłonowym schemacie pojęciowym (typu: nazwa nosiciela cechy, nazwa wykonawcy czynności). Termin „znaczenie strukturalne” bywa używany dla oznaczenia tak rozumianej wartości kategoryalnej; częściej określa znaczenie formacji, w którym składnik pierwszy, tj. znaczenie formantu i jego relacja do tematu jest kategoryalny, tj. uzyskany drogą abstrakcji, a składnik drugi, tj. znaczenie tematu, konkretny<sup>12</sup>. A więc np. dla derywatu *pływak* wyodrębnimy wartość kategoryalną: wykonawca czynności («ten, który coś robi») oraz znaczenie strukturalne: «ten, który pływa». Jak z tego widać, znaczenie strukturalne uzyskiwane jest drogą abstrakcji cech nierelevantnych wchodzących w skład znaczenia formantu, wartość kategoryalna — drogą abstrakcji cech nierelevantnych wchodzących w skład znaczeń formantu i tematu<sup>13</sup>.

Wydaje się, że wydobycie wartości kategoryalnej jest najistotniejszym obok opisu formalnego elementem charakterystyki modelu słowotwórczego, czemu zresztą daje wyraz bardzo wiele tradycyjnych opracowań słowotwórstwa w różnych językach, nie mówiąc już o najwybitniejszych pracach teoretycznych: przede wszystkim Kategoriach słowotwórczych W. Doroszewskiego i *Tvoření slov v češtině* M. Dokulila. Metodologia tej części słowotwórstwa, od dawna zajmująca najpoważniejszych badaczy, wciąż jeszcze wymaga uściślenia i dopracowania.

Opis „zakresu znaczeniowego” modelu powinien przede wszystkim zawierać sformułowanie wartości kategoryalnej, a dopiero na drugim planie opis niezgodności znaczenia poszczególnych derywatów ze znaczeniem, jakie mają one jako okazy

<sup>9</sup> Wobec tego ten typ procedury nie nadaje się np. do analizy konstrukcji powstałych przez konwersję lub też derywację wsteczną.

<sup>10</sup> Zur Stellung der 'Wortbildung' in einem formalen Sprachmodell. *Studia Gramatica I*, Berlin 1962, s. 33—34.

<sup>11</sup> Przymiotnik ten niesłusznie uważa autor za niepodzielny słowotwórczo.

<sup>12</sup> Prof. Doroszewski posługuje się terminem *znaczenie strukturalne*, M. Dokulil *znaczeniu leksykalnemu* przeciwstawia *znaczenie słowotwórcze*, stwierdzając jego tożsamość z tym, co od dawna nazywano formą wewnętrzną wyrazu. Ostatnio Chomsky pisze również o *internal structure of derivatives*, por. *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge 1965, s. 186 i i. Głębokie struktury Chomskiego w zakresie syntagm wyrazowych to nic innego jak to, co nazwano tu wartością kategoryalną.

<sup>13</sup> Terminu *wartość kategoryalna konstrukcji morfemowej* używa w swoich pracach L. Zawadowski na oznaczenie tego, co prof. Doroszewski nazywa znaczeniem strukturalnym. Tu wykorzystano oba terminy dla zróżnicowania dwóch stopni abstrakcji struktury wewnętrznej wyrazu.



klasy słowotwórczej. W terminologii prof. Zawadowskiego — opis modelu ze względu na jego regularność semantyczną<sup>14</sup>.

Otóż znaczenie strukturalne i wartości kategoriałne dostępne są tylko poprzez transformację, poprzez sprowadzenie syntetycznej konstrukcji słowotwórczej do rozwiniętej konstrukcji składniowej i wykrywanie w ten sposób głębokich struktur wyrazów pochodnych. Najlepiej temu służy parafraza, w której skład wchodzi podstawa słowotwórcza derywatu (np. 'welcher kann erreicht werden'). Poprzez odwołanie się do schematów parafraz dochodzimy do wartości kategoriałnej modelu (w omawianym przykładzie będzie to znaczenie przymiotnika potencjalnego biernego)<sup>15</sup>. Jest to metoda od dawna stosowana w słowotwórstwie, w sposób najbardziej świadomy i konsekwentny — przez prof. Doroszewskiego, dla którego istotną podstawę klasyfikacji derywatów stanowią składniowe typy ich parafraz syntaktycznych<sup>16</sup>.

Transformacja w słowotwórstwie ma jeszcze inne zastosowanie: służy charakterystyce typu na osi syntagmatycznej. Przy jej pomocy wykrywamy np. różnice w zachowywaniu rekcji czasownikowej przez różne typy nazw czynności czy też wykonawców czynności:

porą np. Jan orze pole → oranie pola przez Jana  
oraka Jana

A więc *oranie* z dopełniaczem przedmiotowym (zamiast biernika) oraz konstrukcją *przez* + biernik, *oraka* bez dopełniacza przedmiotowego i z dopełniaczem podmiotowym.

Z niezrozumieniem istotności wartości kategoriałnej i znaczenia strukturalnego wiąże się i wadliwe postawienie sprawy jednostki systemu słowotwórczego w omawianej pracy. Może nią być wyraz pochodny (derywat, formacja), ale tylko jako reprezentant kategorii słowotwórczej, jako struktura realizująca określone znaczenie strukturalne. A więc np. wiatrak jako «coś, co ma związek z wiatrem». W ten sposób przy ustalaniu jednostki słowotwórczej abstrahujemy od tego, co dla niej nierelevantne, niedystynktywne, podobnie jak przy ustalaniu jednostki fonologicznej — od niedystynktywnych cech fonetycznych. Ustalenie tak pojętych jednostek systemu słowotwórczego wymaga uprzedniej analizy i hierarchizacji cech znaczeniowych konstrukcji o tej samej strukturze formalnej, podobnie jak ustalenie fonemu — analizy i hierarchizacji cech głosek.

ad 5. Następny rozdział poświęcony jest omówieniu podstawowych typów struktur słowotwórczych. Autorka dzieli je na liniowe, w których pochodność ma swoje wykładniki morfologiczne oraz nielinowe, w których tych wykładników brak.

Wśród struktur liniowych wyodrębniają się: wyrazy złożone, utworzone przez prefiksację, sufiksację, złożenie i sufiksację oraz skróty. Wśród nielinowych — derywaty powstałe drogą konwersji<sup>17</sup>, derywaty wsteczne<sup>18</sup>, powstałe drogą substancywacji, adiektywizacji itd. innych części mowy oraz drogą fonologicznych

<sup>14</sup> Por. L. Zawadowski: Podzielność morfologiczna a znaczenie wyrazu. ZNU Wr. S. A. Nr 5 (1957) s. 248 i in.

<sup>15</sup> Jest to przymiotnik o schemacie: 'taki, który może podlegać czynności wymienionej przez temat'. Por. H. Kurkowska: Budowa słowotwórcza przymiotników polskich. W-wa 1951.

<sup>16</sup> Metoda ta, stosowana już w Monografiach słowotwórczych, znalazła najpełniejszy wyraz w Kategoriach słowotwórczych. Sprawozdania TNW Wyd. I, XXXIX, 1946, z. 1—2.

<sup>17</sup> Autorka idąc tu za Marchandem (The Categories and Types of Present-day English Word-formation, Wiesbaden 1960) i Sobolewą (O transformacionnom analizie słowobrazowatelných otnoszenij w tomie: Transformacionnyj mietod w strukturalnoj lingwistike, Moskwa 1964) ogranicza konwersję do wypadków użycia wykładników fleksyjnych w roli formantów słowotwórczych.

<sup>18</sup> Derywatami wstecznymi są w tym rozumieniu tylko formacje utworzone przez odcięcie elementu słowotwórczego, należącego do wyrazu podstawowego (np. *stówa* zamiast *stówka*).



zmian w temacie. Autorka omawia cechy charakterystyczne każdego z wymienionych typów na podstawie najnowszej literatury.

Opis typów struktur słotwórczych uważa autorka słusznie za istotny nie tylko ze względu na poznanie systemu słotwórczego danego języka, ale i na charakterystykę typologiczną tego języka, i wreszcie na problem ustalania uniwersaliów językowych.

Zaletą pożytecznej książeczki Kubriakowej jest podanie i wykorzystanie rozległej (głównie rosyjskiej i anglo-amerykańskiej) literatury przedmiotu z ostatnich dziesięcioleci, nacisk na problemy metodologiczne oraz — mimo pewnych istotnych luk w problematyce — szeroka perspektywa, pozwalająca widzieć słotwórstwo na tle innych podsystemów językowych i nowych metod badawczych.

Jadwiga Puzynina

Anton Habovštiak: *Orawské nářečia*. Vydavateľstvo slovenskej akadémie vied, Bratislava 1965. Stron 544, map 38.

Lata 1964—65 okazały się latami «tłustymi» dla dialektów orawskich. W serii Prac językoznawczych Zeszytów naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszły: „Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski” M. Karasia i A. Zaręby<sup>1</sup>; „Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji” M. Karasia<sup>2</sup>; „Terenowe nazwy orawskie” Teresy Gołębiowskiej<sup>3</sup>; „Polskie dialekty Orawy” M. Karasia<sup>4</sup> oraz nakładem Wydawnictwa Słowackiej Akademii Nauk wymieniona w tytule praca A. Habovštiaka „Orawské nářečia”. W ten sposób apel prof. W. Taszyckiego o konieczność przeprowadzenia językowych badań na terenach Orawy leżących w ČSSR został w pewnej części zrealizowany<sup>5</sup>.

Zainteresowania orawskimi dialektami mają swój początek w dość dalekiej przeszłości. Wystarczy wymienić takich badaczy języka jak: A. V. Šembera (Základové dialektologie moravské, Wiedeń 1864); J. Polívka (Polština v horní stolici Oravské, Listy filologické a pedagogické XII, 1885, 463—471); V. Vážny (Slovenské nářečia v Oravie, Sborník Matice Slovenskej I, 1923, s. 1—12, 74—84, 155—160, 171—179); M. Małecki (Kilka uwag o gwarze orawskiej, Ziemia XVI, 1931, nr 8—10, s. 158—161; Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe), Biblioteka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 12, Kraków 1938), aby sobie zdać sprawę ile uwagi poświęcono już temu regionowi. Mimo dotychczasowych licznych publikacji brak było zarówno w polskiej li-

<sup>1</sup> Mieczysław Karaś, Alfred Zaręba: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski. Prace językoznawcze, zeszyt 6, Studia orawskie nr 1, Kraków 1964.

<sup>2</sup> Mieczysław Karaś: Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji. Prace językoznawcze, zeszyt 8, Studia orawskie nr 2, Kraków 1965.

<sup>3</sup> Teresa Gołębiowska: Terenowe nazwy orawskie. Zeszyty językoznawcze, zeszyt 11, Studia orawskie nr 3, Kraków 1964.

<sup>4</sup> Mieczysław Karaś: Polskie dialekty Orawy. Cz. I. Fonologia i fonetyka. Prace językoznawcze, zeszyt 16; Studia orawskie nr 4, Kraków 1965.

<sup>5</sup> W przedmowie do nru 1. Studiów orawskich prof. W. Taszycki pisał: „Na zakończenie chciałbym podnieść jeszcze jeden ważny problem, a mianowicie konieczność przeprowadzenia tego rodzaju badań także na pozostałej, leżącej w ČSSR części Orawy. Wtedy bowiem dopiero można będzie mówić o zupełnym i wyczerpującym zbadaniu i opracowaniu tego niewielkiego, lecz bardzo interesującego, bo leżącego na granicy dwu języków i państw obszaru, jakim jest Orawa” (s. 11).



teraturze językoznawczej jak i w słowackiej, monograficznego opartego na nowych osiągnięciach współczesnego językoznawstwa, opracowania dialektów orawskich.

Próbie opracowania orawskich dialektów po stronie słowackiej podjął dr A. Habovštiak jeszcze w 1947 r. Materiał zbierał autor osobiście, metodą bezpośrednią bądź to w czasie badań gromadzących materiały językowe do Atlasu gwar słowackich, bądź w czasie specjalnych wyjazdów temu celowi poświęconych. Głównym obiektem badań były słowackie dialekty Orawy. Tak zwanym dialektom „góralskim” (czyli polskim)\* poświęcił się autor w najbliższej przyszłości. Tak więc w omawianej monografii północna część terenu, przy polskiej granicy, traktowana jest jedynie porównawczo. Na pozostałym obszarze wyróżnia autor gwary dolno-orawskie, środkowo-orawskie i górno-orawskie. Te zespoły dzieli się z kolei na czternaście mniejszych podgrup (por. s. 32).

Wyniki szczegółowych badań pozwalają stwierdzić, że ze względu na podstawowe cechy językowe dialekty orawskie można zaliczyć do grupy dialektów środkowo-słowackich. Cechy te to:

1. grupy *rat-*, *lat-* z psł. *ort-*, *olt-*;
2. wymowa głosek *đ*, *t*, *ň*, *ř* jak w gwarach środkowosłowackich;
3. dyftongi *je*, *yo*;
4. wtrącone — o — u czasowników w czasie przeszłym: *ňjesou/l*, *pjekou/l*;
5. nom. pl. mask. na *-ã/-ã/-a*: *roďičã/ã/a*, *braťã/ã/a* i na *-ã/a* po poprzedzającej sylabie długiej: *murárã/a*;
6. nom. *-ak* typu *znameňa/ã/a*;
7. formy czasownikowe *veďjem*, *veďješ* itd.;
8. formy przeczące *ňje som*, *ňje si* itd.;
9. formy typu *dobryo đjeta*;
10. długość zgodna z gwarami środkowosłowackimi;
11. zachowanie prawa rytmicznego.

W osobnym rozdziale (VI, s. 318—325) rozpatruje autor szczegółowe powiązania wszystkich grup orawskich z sąsiadującymi dialektami wschodniosłowackimi i zachodniosłowackimi oraz z góralskimi (polskimi) dialektami na Orawie.

Praca A. Habovštiaka licząca ponad 500 stron omawia szczegółowo zagadnienia fonetyki (III, s. 34—145); słowotwórstwa (IV, s. 145—202) oraz fleksji (V, s. 202—318). Oprócz tego znajdujemy w niej szczegółowe omówienie stosunku dialektów orawskich do gwar słowackich (VI, s. 318—325), jak też wszechstronne przedstawienie społeczno-gospodarczych warunków powstania i formowania się gwar orawskich (VII, s. 326—355). W rozdziale tym omówiony jest historyczny przebieg osadnictwa na Orawie z uwzględnieniem pochodzenia kolonistów i podkreśleniem głównych czynników, które wpływały na różnicowanie się gwar orawskich (np. granice parafii, powstanie i rozwój przemysłu włókienniczego itp.).

Autor jako pierwszy zgromadził z tego terenu bardzo bogaty, rzetelnie opracowany i w ścisłej transkrypcji fonetycznej przedstawiony materiał ilustracyjny w postaci tekstów gwarowych (VIII, 355—397).

Mniej udana część pracy to część kartograficzna. Mapki w liczbie 38 przedstawiające chronologię osadnictwa na Orawie (1); podziały dialektów (1) oraz różnego rodzaju cechy językowe (36) ze względu na złą technikę wykonania tracą na przejrzystości i zmuszają czytelnika do nadmiernego wysiłku podczas lektury (np. nazwy miejscowości na niektórych mapach są prawie nieczytelne). Ten niedostatek obciąża oczywiście nie autora, lecz wydawnictwo, bo z punktu widzenia metodologicznego nie można mieć do map żadnych zastrzeżeń. Uzupełniają one bardzo korzystnie

\* Sprawę terminu „dialekty góralskie” omawia szczegółowo prof. M. Karaś w swojej monografii: *Polskie dialekty Orawy*. Op. cit. s. 15—16, odsyłacz 13.



część opisową pracy, ukazując plastycznie rozmieszczenia geograficzne niektórych cech fonetycznych czy morfologicznych.

Pracę zamyka niezwykle dokładny, osiemdziesięciostronicowy indeks. Indeks ten, dzięki drobiazgowo zgromadzonemu materiałowi, zawiera nie tylko pozycje leksykalne, ale również wszelkiego rodzaju zjawiska fonetyczne, słotwórcze i fleksyjne, może być cenną pomocą dla tych, którzy zechcieliby skorzystać z materiałów zawartych w książce A. Habovštiaka przy opracowywaniu szczegółowych monografii językowych.

W rozdziale trzecim poświęconym fonetyce autor w płaszczyźnie synchronicznej daje wnikliwy opis orawskich odpowiedników psł. głosek przeprowadzając niejednokrotnie szczegółowe wywody na temat pochodzenia poszczególnych głosek. Materiał współczesny dla wyświetlenia niektórych zjawisk uzupełniany bywa w miarę możliwości danymi z historii dialektów słowackich. Bardzo bogata pod względem materiału (setki przykładów s. 119—145) część poświęcona różnego rodzaju zmianom spółgłoskowym (kombinatoryczne zmiany głosek, spływanie spółgłosek, zmiany pod względem miejsca artykulacji, asymilacja na odległość itp.) podaje najczęściej czysty opis zmian bez próby ich interpretacji czy szukania przyczyn powstania takiego zjawiska. Przy faktach takich, jak np.: *zábdavok, zábdavek// závdavok, závdavek* (s. 133); *kt*  $\geq$  *xt* : *xto, xtosik*; *xc*  $\geq$  *kc* : *kcjeť*: itp. oczekuje się choćby lakonicznej wzmianki o fizjologicznych warunkach powstawania tych zmian. Czasem spotykamy wstawki wyjaśniające zjawisko jako wynik wpływu zewnętrznego, np. „znenie *ťakí* preniklo pravdepodobne pod vplyvom goralčiny.” (s. 133).

W rozdziale poświęconym słotwórstwu autor drogą opisu wyróżnia sufiksy, za pomocą których tworzone są: rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki i czasowniki. Obfitość i różnorodność materiału i w tym dziale budzi podziw i obrazuje ogrom pracy wykonanej przez autora. Jakkolwiek A. Habovštiak nie omawia szczegółowo składni gwar orawskich, to jednak można się doszukać i na ten temat wzmianek (np. mówi się o spójnikach, wykrzyknikach, przytakiwaniu i przeczeniu)<sup>1</sup>.

*Orawské nárečia* A. Habovštiaka dzięki rzetelnemu i wyczerpującemu omówieniu olbrzymiego materiału gwarowego wejda do historii językoznawstwa jako wysoko ceniona pozycja. Praca przynosi wiele cennego aktualnego materiału, sytuuje orawskie dialekty na tle pozostałych gwar słowackich, wykrywa dużo archaicznych faktów i tendencji (jak np. wymowę *v* jak *u* w śródgłosie i wygłosie, sonanty *l, j*, formy dualowe *oňi sta* itp.) cennych z punktu widzenia badania narodowego języka słowackiego. Praca ta ważna jest i dlatego, że industrializacja Orawy, przemiany życia społecznego, jak wszędzie w obecnej chwili, tak i tu powodują dość szybki zanik gwar.

Jan Basara

<sup>1</sup> Słownictwo i składnię zamierza autor opracować osobno.



# C O P I S Z A O J Ę Z Y K U ?

W dziale toponomastyki, czyli nazewnictwa geograficznego na początku 1968 r. prasa przyniosła garść ogólnikowych na razie informacji o nader złożonym, niełatwym a życiowo ważnym przedsięwzięciu międzynarodowym, jakim jest opracowanie przez specjalnie do tego zadania powołaną komisję Organizacji Narodów Zjednoczonych ujednoczonego nazewnictwa geograficznego w skali światowej. Wyłania się tu wiele różnorodnych problemów, jak np. ujednoczenie nazw miast (*Kair, Cairo, Le Caire, Al Cahira, Káhira* — oto 5 pierwszych z brzoza nazw stolicy ZRA), ustalenie jednolitej transkrypcji dla wielu nazw afrykańskich i azjatyckich, ustalenie postaci graficznej nazw miejscowych w krajach, które jeszcze nie wytworzyły narodowych systemów graficznych, sporządzenie wielojęzycznego słownika porównawczego geograficznych terminów pospolitych typu *góra, wzgórze, pogórze, dolina, kotlina* itp. Nieco szerzej i dokładniej porusza cały ogrom tych spraw K. Dejanowski w rozmowie z doc. drem L. Ratajskim, przewodniczącym Komisji Ustalania Nazw Geograficznych i Terminologii Instytutu Geografii PAN (*Paryż zostanie Paryżem*, „Życie Warszawy”, nr 28 z 1968 r.). Jak widać z tytułu artykułu, ujednoczone nazwy będą obowiązywać jedynie w stosunkach międzynarodowych (poczta, wszelka komunikacja wraz z żegluga, hydrologia, meteorologia itd.), na użytek zaś wewnętrzny każdy kraj będzie nadal mógł używać w podręcznikach szkolnych, gazetach i innych publikacjach popularnych nazw zeswojszczonych, będących wszak odbiciem wielowiekowych związków historycznych między poszczególnymi narodami. Całość prac zamierzona jest na kilka lat, najbliższym zadaniem jest ostateczne ustalenie wszelkiego typu nazw geograficznych i topograficznych w każdym z krajów kuli ziemskiej. Glob nasz podzielono na kilkanaście regionów, przy czym Polska znalazła się w regionie Europy środkowo-wschodniej, reprezentowanym w komisji ONZ przez delegatów Węgier i Czechosłowacji. Jeżeli chodzi o międzynarodowe znaczenie wyników prac naszej komisji, to wymieni tu trzeba ostateczne utrwalenie w świecie polskiego brzmienia nazw miejscowych na naszych Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Sporo drobnych wzmianek prasowych nazwać by można polemiką o słowa, o pojedyncze wyrazy. Nieporozumienia wynikają tu nierzadko stąd, że co innego potoczne znaczenie danego wyrazu, a co innego jego użycie jako terminu specjalnego. I tak np. Polonus w żartobliwej formie wykpiwa język wydawnictwa *Polska Norma*, w którym znany powszechnie wyraz *konserwacja* użyto w dość zaskakującym zestawieniu: *konserwacja czasu* („Życie Warszawy”, nr 272 z ub. r., *Konserwacja języka*) Sympatyczna wzmianka Polonusa spotkała się z gwałtowną, uszczypliwą repliką p. E. S., który powołując się na obcojęzyczne wzory (np. franc. *conservation de l'heure*, ang. *timekeeping*, ros. *chranieniye wriemieni*), broni określenia *konserwacja czasu*, jako terminu technicznego o zasięgu międzynarodowym, oznaczającego „chronienie rachuby czasu” („Życie Warszawy”, nr 276, Polonusowi w odpowiedzi). Polonus odezwał się raz jeszcze, tym razem podpisując się inż. L. M., i rozsądnie przypominając, że zasięgi międzynarodowe mają i mieć muszą ujedno-



licone symbole, a niekoniecznie terminy. Tak być zresztą powinno, by terminy te nie wywoływały nieporozumienia („Życie Warszawy”, nr 279, *Norma, symbole i terminologia*). Jak widzimy, obaj antagoniści mają właściwie rację: terminy specjalne, nadające danemu wyrazowi wyspecjalizowane znaczenie są koniecznością, dbać jednak należy, by to znaczenie nie kłóciło się w sposób jawny ze znaczeniem pierwotnym, a w każdym razie najczęstszym.

Oprócz nadawania istniejącemu już wyrazowi specjalnego znaczenia, drugim sposobem tworzenia terminów technicznych jest formowanie nowych postaci wyrazowych. Właśnie jako nowość, wyrazy takie najczęściej spotykają się z krytyką, ze stanowiska słowotwórczego nie zawsze w pełni usprawiedliwioną. Oto w wzmiance dowcipnie zatytułowanej *Językowość* „Życie Warszawy” (nr 13 z br.) ostro piętnuje dwa rzeczowniki: *przejezdność* (dróg, szos) oraz *zajętość* (określenie z dziedziny telekomunikacji). Wyrazu *przejezdność* nie ma w SJP, pod redakcją prof. W. Doroszewskiego jest to więc neologizm, znany jednak od co najmniej kilku lat choćby z meteorologicznych komunikatów Wicherka. Utworzono go od istniejącego już dawno przymiotnika *przejezdny*, jest to zatem nader częsta w naszym języku formacja — posługując się terminologią słowotwórczą prof. W. Doroszewskiego — odprzymiotnikowa typu orzeczeniowego, oznaczana skrótowo „bycie jakimś”, tzn. bycie takim, jak to określa podstawowy przymiotnik. Zasadniczą zatem sprawą jest tu znaczenie przymiotnika *przejezdny*. W SJP na pierwszym miejscu wymienione jest oczywiście znaczenie czynne: „jadący koło czego, przejeżdżający”, ale w dawniejszym języku istniało też — zanotowane w SJP — użycie tego przymiotnika w znaczeniu raczej biernym: *przejezdna brama*, tzn. brama, przez którą się przejeżdża. W ogóle jest rzeczą znaną, że przejście od strony biernej do czynnej lub odwrotnie bywa w języku zjawiskiem częstym, że panuje tu pewna płynność, która właśnie podyktowała prof. W. Doroszewskiemu stworzenie pojęcia i terminu podmiotu biernego. Bywa, że ten sam wyraz niejako opalizuje: w jednym użyciu ma znaczenie czynne, w innym zaś bierne. Tak właśnie jest z przymiotnikiem pokrewnym znaczeniowo z *przejezdny*, mianowicie z przymiotnikiem *przechodni*. W połączeniu *nagroda przechodnia* (czyli „przechodząca”) wyraz ten ma stronę czynną, w połączeniu zaś *pokój przechodni* („przez który się przechodzi”) — wyraźnie występuje znaczenie bierne. To samo „opalizowanie”, które zresztą częściowo już dawniej było cechą przymiotnika *przejezdny*, może być dzisiaj podstawą znaczeniową prawidłowo utworzonego rzeczownika *przejezdność*. Zresztą już w przymiotniku *jezdny* zaznacza się dwubiegunowość stron: rzeczownikowe znaczenie *jezdny*, tzn. „jeździec, jadący, jeżdżący” ma stronę bierną, w połączeniu natomiast *droga jezdna* na plan pierwszy wysuwa się strona bierna („droga, po której się jeździ”). Ze stanowiska więc słowotwórczego określeniom *drogi są przejezdne, przejezdność dróg* — trudno cokolwiek zarzucić, a skoro jest to użyteczny termin nieomal techniczny, łatwo zresztą zrozumiały — pozwólmy mu istnieć.

Trochę gorszą metrykę ma druga formacja, też orzeczeniowa: *zajętość*. Dodać w każdym razie trzeba, że jest to określenie co najmniej przedwojenne, np. *sygnał zajętości* — to od kilkudziesięciu lat znane oznaczenie umownego buczenia w słuchawce telefonicznej. Drobnym grzeszkiem pierworodny *zajętość* polega natomiast na tym, że tego typu formacje, nader częste od przymiotników (*stary — starość, młody — młodość, gruby — grubość* itd.), od imiesłowów — a jest nim podstawa słowotwórcza *zajęty* — tworzymy zasadniczo wówczas tylko, gdy te imiesłowy nabierają znaczenia wyraźnie przymiotnikowego, np. *niepodległy — niepodległość, zawzięty — zawziętość*. Wyrażną wskazówkę stanowi tu przenośne a w każdym razie nie dosłowne znaczenie podstawowego imiesłowu. Np. od: *wzięty ze stołu ołówek*, gdzie *wzięty* jest imiesłowem, nie utworzymy rzeczownika *wziętość ołówka*, ale jest to możliwe w wypadku *wziętego lekarza* (np. „ten lekarz ma dużą *wziętość*, cieszy się *wziętością*”), gdzie *wzięty* jest już przymiotnikiem o znaczeniu wyspecja-



lizowanym. To samo dotyczy form *otwarty* — *otwartość* (= *szczerłość*), *zacięty* — *zaciętość* (= *zazartość*) itp. Od biedy można uznać, że w połączeniu *zajęty telefon* imiesłów *zajęty* nabiera cech przymiotnika (por. *nieczynny telefon*), poza tym zaś nie da się zaprzeczyć, że granica między przymiotnikowym a imiesłowowym użyciem danej formy odczasownikowej typu przymiotnikowego nie zawsze jest ostra, a przeto na postać *zajętość* możemy patrzeć raczej pobłażliwie. Takie jest zdanie piszącego te słowa, dość osłuchanego zresztą z tym rzeczownikiem.

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że na najostrzejszą naganę zasługuje takie oto użycie formy biernej *odpowiedziany*: „jedno z pytań zostało odpowiedziane w następujący sposób...” Co gorsza, tak niefortunne zdanie padło z wrocławskiej rozgłośni telewizyjnej. Uwaga autora tej notatki („Życie Warszawy”, nr 279 z ub. r.), iż język wciąż należy do najslabszych stron naszej telewizji” jest — niestety — słuszna. Niniejsza rubryka już o tym wspominała w ub. roku.

Skoro mowa o krytyce języka naszej telewizji, warto odnotować niezbyt fachową, ale przejętą nastrojem szczerzej troski o piękno języka wzmiankę J. K. O *czyściwości języka* („Kultura”, nr 48 z ub. r.). Autorowi chodzi przede wszystkim o niewłaściwe akcentowanie wyrazów, w danym wypadku o dobrze zresztą znane językoznawcom zjawisko akcentowania pierwszej sylaby („po czesku” — jak słusznie notuje J. K.), czym grzeszy — według korespondenta „Kultury” — popularny *Wi-cherek*. Zarzuty pod adresem występujących w telewizji profesorów fizyki i matematyki, zarzuty poważne (prócz akcentowych — błędy gramatyczne) nie są co prawda przez autora udokumentowane, niewątpliwie natomiast słusznie karci on niektórych sprawozdawców sportowych, w których ustach *strzał* brzmi — uczciwszy uszy! — jak *szczał*.

Znane już czytelnikom tej rubryki *Gawędy o języku* pod redakcją dr J. Chludzińskiej w jednym z odcinków („Chłopska Droga” z 12.XI.67) zajmują się — nie po raz pierwszy — ważnym zagadnieniem dialektologii: *Gwarowe różnicowanie Polski*. Dokonawszy pobieżnego przeglądu dialektów autorka zastanawia się nad nową rolą badacza gwar ludowych. Wobec nieustannego procesu zanikania i mieszania się gwar, dzisiejszy dialektolog pracuje już nie wyłącznie dla celów naukowo-poznawczych, jego zapisy ratują od zagłady, utrwalają te odrębności żywej mowy ludowej, które już niedługo należeć będą do przeszłości. Dialektolog jest więc również twórcą muzeum kultury.

Spośród innych, wcale już licznych rubryk językowych, ukazujących się w dziennikach i czasopismach, wysokim poziomem wiedzy fachowej i starannością opracowania wyróżnia stały felieton pt. *Z kulturą języka na ty* prowadzony w mies. „Kultura i Życie” przez red. Witolda Kochańskiego, reedytora *Poradnika gramatycznego* i zasłużonego sorabisty, tzn. badacza literatury i kultury Serbów łużyckich. Felietony te, właśnie jak na ten gatunek publicystyczny przystało, pisane są żywo, zajmująco. Oto pierwsze zdania odcinka pt. *Kaskader, czyli o zaśmiecaniu języka* (nr 11 z ub. r. „Kultury i Życia”): „Kaskader? A cóż to za dziwoląg językowy? — pomyślą z pewnością czytelnicy i będą mieli rację, bo to jest rzeczywiście dziwoląg jeden z potworków słownikowych”. I dalej: „konia z rzędem temu, kto zrozumie, o co tu chodzi”. Aby nie napinać dłużej cierpliwości naszych czytelników, wyjaśniam, że ów *kaskader* — zdobiący tytuł artykułu w jednym z poczytniejszych dzienników — to dawniejszy *dubler*, osoba zastępująca aktora filmowego przy odgrywaniu jakichś niebezpiecznych, ryzykownych scen. Wyraz ten, pochodzący z franc. *cascadeur*, należy — jak wyjaśnia autor — do gwary cyrkowców i oznacza akrobatę,



wykonującego kilka następujących po sobie przewrotów („koziołków” — stąd właśnie skojarzenie z *kaskadą*, fran. *cascade* — wodospad, kaskada). Jeżeli nawet określenie to z gwary cyrkowej przeniosło się do gwary filmowców, to jeszcze nie wniosek, by wprowadzać je do języka ogólnego, w którym zadomowiło się już bliskoznaczne określenie dubler. Poczyniwszy kilka uwag na temat konieczności (lub też jej braku) przejmowania wyrazów obcych oraz o roli języka ogólnego i środowiskowego, W. Kochański kończy surowym lecz sprawiedliwym wyrokiem: „autor omawianego artykułu (z kaskaderem, kaskaderskim) jak i redaktor, który go zatwierdził do druku, wykazali brak poczucia odpowiedzialności za kulturę słowa”. Tak jest, w istocie często odnosi się wrażenie, że redaktor naczelny, sekretarz redakcji — są obojętni na formę słowną artykułów, ukazujących się w *r e d a g o w a n y c h* przez nich (tak by się przynajmniej zdawało) dziennikach i czasopismach.

*Używać czego, czy co?* — ten tytuł dostatecznie jasno mówi o treści innego odcinka pióra W. Kochańskiego (nr 9 „K. i Ż.”), nagłówek zaś: *Próba niezupełnie udana* (nr 10 „K. i Ż.”) wymaga komentarza. Autor omawia tu książeczkę M. Kniaginowej i W. Pisarka pt. *Poradnik językowy* (wydaną przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych), będącą próbą uporządkowania spraw związanych z klasyfikacją i odmianą skrótowców (np. *PKO mi wypłaciła czy wypłaciło?* — itp.). Recenzent dochodzi do wniosku, że zalecenia autorów *Poradnika* są sformułowane zbyt kategorycznie i niezupełnie odpowiadają rzeczywistości językowej. Tak jest na przykład ze skrótowcami PRL i CSRS, które według autorów są rodzaju męskiego, bo kończą się na spółgłoskę. Oczywiście są to fakty drobne. Nie ulega wątpliwości, że „Poradnik” jest wydawnictwem bardzo cennym i bardzo pożytecznym.

A. S.



## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### Ukośnokątny rzut — ukośnik

Z pewnego listu dowiaduję się, że w gronie „wykreślników”, czyli stosujących do siebie tę żartobliwą nazwę specjalistów geometrii wykreślnej dyskutowana jest sprawa następująca. Przypuśćmy, że mamy płaszczyznę, ponad którą znajduje się punkt A tak umieszczony, że jeżeli z tego punktu poprowadzimy linię prostą w kierunku płaszczyzny — zwanej w tym wypadku rzutnią — w taki sposób, że ta linia przecinając płaszczyznę utworzy z nią kąt nie prosty, ale ostry, to taki rzut bywa nazywany albo *ukośnokątnym*, albo *ukośnym*. Korespondenci zapytują, która z tych nazw jest poprawna czy też poprawne są obie.

Jeżeli chodzi o ocenę wymienionych przymiotników jako pewnych typów formacji słowotwórczych, to żadnego z nich zakwestionować nie można. Forma *ukośny* istnieje w języku polskim od bardzo dawna, ma wyraźne znaczenie i jak poświadcza Linde, bywała już w XVIII wieku używana w dziełach specjalnych, na przykład w tłumaczonej z francuskiego „Geometrii” romb był nazwany *kwadratem ukośnym*, co jest zresztą sprzeczne z dzisiejszym rozumieniem terminu *kwadrat*: *kwadrat* jest bowiem figurą geometryczną, której wszystkie kąty są proste i wszystkie boki równe, taka figura *ex definitione* nie może być *ukośną*. W „Nauce matematyki” Jakubowskiego równoległobok „którego boki i kąty przyległe są nierówne” nazwany jest *równoległobokiem ukośnym*. Potoczne znaczenie przymiotnika *ukośny* nie wymaga wyjaśnień. Wyrażenie *rzut ukośny* jest bezpośrednio zrozumiałe, zawsze zaś jest zaletą terminu naukowego, jeżeli nie ma rozbieżności między jego znaczeniem specjalnym, konwencjonalnym a znaczeniem, które się z odpowiednim wyrazem łączy w języku potocznym. To byłby względ przemawiający za tym, żeby z dwóch wyrażen: *rzut ukośny* i *rzut ukośnokątny* dać pierwszeństwo temu pierwszemu. Formie *ukośnokątny* pod względem budowy słowotwórczej nic nie można zarzucić: jest to przymiotnik takiego typu znaczeniowego jak *ciemnowłosy*, *długowłosy*, *krzywonogi* i tym podobne. Podstawą takich przymiotników złożonych są połączenia określeń przymiotnikowych z rzeczownikami, pod względem zaś znaczeniowym są to zasadniczo złożenia o charakterze dzierżawczym (posesywnym): *ciemnowłosy* to ten, kto ma ciemne włosy, *długogłowy* — ten, kto ma długą głowę. Podobnie: *figura ukośnokątna* to figura, która ma ukośne kąty, w któ-



rej kąty są ukośne. W liście korespondentów pewna kwestia jest dla mnie niejasna. Następujące po sobie pytania są sformułowane w sposób następujący. Pytanie pierwsze: „Jeżeli kierunek rzutowania  $k$  jest prostą prostopadłą do rzutni  $\pi$ , to uzyskany rzut  $A^1$  punktu  $A$  nazywamy rzutem prostopadłym punktu  $A$ ”. Pytanie drugie: „Jeżeli przyjęty kierunek rzutowania  $k$  jest prostą prostopadłą do pewnej płaszczyzny  $\pi\alpha$  nazywanej rzutnią aksonometryczną, to uzyskany rzut danej figury geometrycznej na tej rzutni nazywamy *aksonometrią prostokątną* tej figury”. Dlaczego w pytaniu pierwszym rzut uzyskany na płaszczyźnie jest nazwany *rzutem*, w pytaniu drugim — *aksonometrią*, w dodatku w związku wyrazowym *aksonometria figury*? *Aksonometria* to według definicji podanej na przykład w Małej Encyklopedii PWN i według tego, co nam, to znaczy Redakcji Słownika Języka Polskiego, podał specjalista: „*nauka o sposobach przedstawiania przedmiotów na rysunku w jednym rzucie równoległym*”, *rzut* natomiast to skrótowo mówiąc, projekcja, to znaczy sama projekcja, a nie nauka o projekcjach. W wyrażeniu *aksonometria figury aksonometria* wyraźnie znaczy «projekcja, czyli rzut», a nie naukę o projekcjach. Czy ten luz znaczeniowy jest w języku matematyczno-geometrycznym tolerowany czy może nawet uświęcony zwyczajem? Analogiczne wypadki w innych dziedzinach się zdarzają. Na przykład *geografia* to nauka o ziemi, ale kiedy Jalu Kurek pisze w „Oceanie nie-spokojnym”: „Kapryśna i dzika jest geografia tego kraju”, to używa wyrazu *geografia* nie w znaczeniu nauki o kajobrazie, ale w znaczeniu samego krajobrazu. Przesunięcia znaczeniowe tego typu są w historii wyrazów zjawiskiem występującym niezwykle często, ale czy taka rozpiętość znaczeń może się mieścić w terminologii nauki tak ścisłej jak geometria wykreślna?

### Tytuły i stopnie naukowe

Korespondent E. G. z Miejsca Piastowego prosi o rozstrzygnięcie sporu co do tego, czy najwyższym stopniem naukowym jest stopień „profesor”, po którym następują kolejno stopnie niższe: „doktor” i „magister”, czy też — jak twierdzi znajomy korespondenta — najwyższym stopniem naukowym jest „doktor”, określenie zaś „profesor” jest stosowane do wykładowców wyższych uczelni niezależnie od posiadanego przez nich stopnia naukowego.

Sprawa, dodam od siebie, komplikuje się jeszcze o to, że wchodzi w grę oprócz terminu *stopień* termin *tytuł*, a bardzo mało kto w Polsce dokładnie wie, jaka jest między tymi terminami różnica. Klasyfikacja urzędowa jest taka: *stopniami* naukowymi są określenia *doktor* (np. doktor nauk humanistycznych) i *docent*, *tytułami* natomiast: *magister*, *profesor nadzwyczajny*, *profesor zwyczajny*. Tak reguluje te sprawy ustawa według



informacji, którą niedawno otrzymałem z Dziekanatu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. W klasyfikacji prywatnej określa się czasem *docenta* jako pracownika naukowego, który jeszcze nie jest profesorem, ale już przestał być człowiekiem. Urzędowej sankcji ta klasyfikacja nie ma.

### Inżynieryjny, inżynierski

Uczniowie klasy XI Liceum Ogólnokształcącego w Ciechocinku piszą, że w „Informatorze dla kandydatów do szkół wyższych” szkoły, których absolwenci otrzymują tytuł inżyniera, nazwane są *szkołami inżynierskimi*, w mowie potocznej natomiast częściej się słyszy o *szkołach inżynieryjnych*: „Wydaje się, piszą korespondenci, że przed kilku laty mówiło się i pisało tylko o *szkole inżynieryjnej*”.

Oględna forma „wydaje się” jest uzasadniona, bo przed kilku laty obecni uczniowie klasy XI byli w takim wieku, że obserwacji dotyczących określeń *inżynierski*, *inżynieryjny* mogli dokonywać chyba tylko bardzo wyjątkowo i trudno na takich wspomnieniach polegać. Ale refleksja jest mimo to znamienna, bo świadczy o tym, że z formą *inżynierski* uczniowie się spotkali dopiero w urzędowym *Informatorze*: przedtem znali tylko formę *inżynieryjny* i dlatego forma *inżynierska* wydała im się nowa. Jest to jednak właśnie forma starsza i to o tyle starsza, że osoby dziś mające lat kilkanaście (czyli należące do kategorii tak zwanych „nastolatków” — wyraz ten dość szybko się upowszechnił) już nie miały sposobności z nią się zetknąć. Forma *inżynierski* — zarejestrowana jest w Słowniku Wileńskim (1864) jako wyłączna, to samo w Słowniku Warszawskim (w tomie wydanym w 1902 r.). Najwcześniejszy przykład ilustrujący formę *inżynieryjny* w naszym nowym Słowniku Języka Polskiego pochodzi z 1951 r. Jest to forma przymiotnikowa symetryczna względem rzeczownika *inżynieria*, który to rzeczownik stopniowo wypiera formę *inżynierstwo* dziś wyraźnie odczuwaną jako przestarzała i już prawie nie używaną. Mniej jest dzisiaj przymiotników na *-ski* niż było dawniej (staropolskie: *z ust dziecięskich* — *z ust dziecięcych*). Można by było przypuszczać, że forma *inżynierski* jest wynikiem oddziaływania wpływu języka rosyjskiego, ale odpowiedniej formy w języku rosyjskim nie ma: *inżynieria*, *sztuka inżynieryjna* to po rosyjsku *inżeniernoje dzieło*. W powszechnym użyciu jest nazwa *szkoła oficerska*, która mogłaby stanowić punkt oparcia dla *szkoły inżynierskiej*. Końcowy wniosek praktyczny byłby taki: jeżeli nazwa *szkoła inżynierska* została już w urzędowej nomenklaturze ustabilizowana i zatwierdzona, to ponieważ tej nazwie nie można pod względem językowym nic zarzucić, nie warto by było wszyczynać sprawę od początku, dążyć do reasumpcji uchwały i do wprowadzenia nazwy *szkoła inżynieryjna*. Nie trzeba się nadmiernie przejmować faktami drobnymi.



Jeżeli tylko w jakimś szczegółowym wypadku nie ma naruszenia norm językowych czy językowo-obyczajowych, to sam fakt rozstrzygnięcia kwestii może być ważniejszy od sposobu rozstrzygnięcia, bo trzeba unikać burz w szklance wody i niepotrzebnego zamieszania. Jeżeli natomiast szkoły kształcące inżynierów jeszcze nie mają ostatecznie ustabilizowanej nazwy i ta kwestia miałaby podlegać przedyskutowaniu, to opowiedziałbym się za *szkołą inżynierską* dobrze, jak wspomniałem, wiążącą się z *inżynierią*.

### Wynalazca, wynalazczy

Ze zasady akceptowania faktów dokonanych nie zawsze w sprawach językowych należy się trzymać, tego można dowiedzieć na podstawie przykładu, który sygnalizuje w swym liście obywatel Zbigniew Rewski z Warszawy: w 1966 r. ukazała się książeczka wydana przez CRZZ zawierająca omówienie przepisów prawnych odnoszących się do wynalazków a zatytułowana: „Prawo wynalazcze”.

Przymiotnik *wynalazczy* pozostaje w takim stosunku do rzeczownika *wynalazca* jak *wykonawczy* do: *wykonawca*, *nadawczy* do: *nadawca*, *prawodawczy* do: *prawodawca*, *dzierżawczy* do *dzierżawca*. Przymiotniki te pochodzą od nazw wykonawców czynności i ten związek jest na ogół zachowany w ich znaczeniach. Czasem są pewne rozbieżności, na przykład zaimki *dzierżawcze* to zaimki oznaczające posiadanie, a nie *dzierżawę* (*mój scyzoryk*, *nasze mieszkanie*). Ale to jest wypadek szczególnego zastosowania wyrazu w terminologii specjalnej. Termin *prawo wynalazcze* nie jest tradycyjnym terminem prawniczym, takim jak na przykład archaiczny pod względem stylistycznym i zgodny z tradycją słowotwórczą pewnego typu odczasownikowych nazw czynności *przepadek mienia*. *Wynalazczy* to charakterystyczny dla wynalazcy, a więc na przykład pomysłowy, zdolny do inwencji, do dokonania odkrycia, wynalazku. Trudno przymiotnik o tym znaczeniu łączyć z wyrazem *prawo*. Tytuł omawianej publikacji powinien byłby brzmieć: „Prawo o ochronie wynalazków” albo „Prawo dotyczące ochrony wynalazków” albo „Ochrona prawna wynalazków”. Zwięzłość jest wielką zaletą stylu, ale przestaje nią być, jeżeli skrótowość sformułowania osiąga się w ten sposób, że się za krótko myśli o tym, co się ma zamiar powiedzieć lub napisać. Myślenie, jak się żartobliwie mówi, ma kolosalną przyszłość, a brak myślenia ma zawsze bardzo złe następstwa.

### Nawyk, nawykać

Ob. Janina Ginett-Wojnarowiczowa z Warszawy przysłała mi wydrukowany w piśmie codziennym artykuł, którego autor wrażliwy na po-



prawność form językowych i dbający o tę poprawność, napisał między innymi zdanie następujące: „Radziłbym (...) abyśmy obserwując zamieszanie wynikłe z odbywających się wokół nas i w nas samych procesów społecznych, nie nawykali do melancholijnego kiwania głowami, ale próbowali też dopatrzeć się w nich stron dodatnich”. Korespondentka uważa, że użyta w tym zdaniu forma „nie nawykali” jest formą błędną i że należało napisać: „nie przyzwyczajali się”; forma *nie nawykali* świadczy według korespondentki o tym, jak trudno uchronić się od popełniania błędów w mowie ojczystej nawet jeżeli się w zasadzie dba o czystość języka polskiego.

Pewno, że to trudno, ale jeszcze trudniej nigdy nie użyć takiej formy, która komuś wyda się błędna, gdy tymczasem my sami nie uważamy jej za taką. Posługując się językiem wykonywamy czynności, które nas wiążą z innymi ludźmi i których cały przebieg polega na tym, że my wypowiadamy pewne słowa, kto inny zaś w pewien sposób na nie reaguje. Autor, który radził w druku, żebyśmy „nie nawykali do melancholijnego kiwania głowami”, nie przewidywał, że ta rada wyda się komuś źle wystylizowana. I dodajmy: miał prawo nie przewidywać. Czasownik *nawykać* ma za sobą długą tradycję w języku polskim, o czym łatwo się przekonać choćby na podstawie tego, co utrwaliła i przekazała nam praca słownikarzy. Dawniej z czasownikiem tym łączył się rzeczownik w dopełniaczu bez pośrednictwa przyimka: Linde cytuje z Wacława Potockiego „Jowialitates”, „Czego w młodości nawykł, swoje czyni stary”. Z Piotra Kochanowskiego przekładu „Jerozolimy wyzwolonej”: „Chciał spraw pod tobą nawyknać Marsowych, tak dobrym mistrzem”. W wieku XVIII zaczyna się szerzyć konstrukcja z przyimkiem *do*; w naszym Słowniku Języka Polskiego tę konstrukcję ilustrują liczne przykłady: „nawykała do miłego z nim towarzystwa” — Antoni Andrzejowski (zmarły w 1868 r.); „Konie były nawykłe do drogi” — Kraszewski (przeciw formie *nawykły* korespondentka zresztą nie ma zastrzeżeń). „Do pisowni poprawnej nawykaj w szkole” — Brückner. Fakt, że forma *nawykać* wydała się korespondentce dziwna, można rozumieć jako jeden z pierwszych symptomatów zmniejszania się żywotności tego czasownika: nie jest on jeszcze archaizmem, ale już nie dla wszystkich jest jednakowo wyrazisty. Można by było się dopatrzeć pewnej ciągłości w rozwoju historycznym grupy form czasownikowych zawierających rdzeń *wyk-* (obocznej formy rdzenia *uk-*: wyrazy *nawyk* i *nauka* są etymologicznie spokrewnione, a pod względem znaczeniowym *nawyk* to odruch praktyczny: kiedy się jest *nauczonym* czegoś, to wykonywanie rzeczy nauczanej może się stać *nawykiem*). Istniał kiedyś czasownik bezprefiksalny (bezprzedrostkowy) *wyknać*, który znaczył «uczyć się». W tak zwanym *Rozmyśleniu Przemyskim* (z końca XV wieku) w Apokryficznym *Żywocie Pana Jezusa* opisany jest pobyt Jezusa w szkole u pewnego mistrza, który po jednej z rozmów ze swym uczniem powiedział mu: „Wynijdz z mojej szkoły, boć



nie trzeba ode mnie wyknąć" — to znaczy «nie potrzebujesz się uczyć ode mnie». Czasownika tego używał jeszcze Mickiewicz, na przykład w „Panu Tadeuszu”: „więc do porządku wykli domowi i słudzy”. W perspektywie historycznej rzecz tak jak gdyby wygląda, że metaforycznie mówiąc, palec śmierci najwcześniej dotknął formy ośrodkowej *wyknąć*, to znaczy, że ta forma najwcześniej wyszła z użycia: potem zaczął się proces słabnięcia form pochodnych, pobocznych latorośli rdzenia, czyli form prefiksalnych: *odwyknąć*, *przywyknąć* słyszy się coraz rzadziej, *nawykać* również nie ma już całej pełni swoich sił żywotnych.

### Wielką czy małą literą

Ob. Jadwiga Dziubałtowska z miejscowości Golesze w województwie łódzkim prosi o rozstrzygnięcie, czy wyraz *samorząd* należy napisać małą literą czy wielką w następującym tytule wypracowania: „Rola samorządu w systemie pedagogicznym Janusza Korczaka”. Nikt, jak pisze korespondentka, nie może jej zdecydowanie pomóc. Trochę to dziwne. Wielka litera nie miałaby tu uzasadnienia, chodzi tu o pojęcie samorządu jako pewnej formy pracy szkolnej, a nie o instytucję. Gdyby w jakiejś klasie zespół uczniów zorganizował się jako samorząd, to w liście skierowanym do tego zespołu można by było w pisowni wyrazu „Samorząd” użyć wielkiej litery, ale nie ma powodu jej używać w innych kontekstach.

### Pracochłonny

Sprawy pisowni wielkiej czy małej litery dotyczy także list obywatelki E. R. ze Świebodzic. W tym wypadku chodzi o nazwę „Wytwórnia” jako odnoszącą się do określonej instytucji, a więc nabierającą charakteru prawie nazwy własnej; z tego względu użycie litery wielkiej jest uzasadnione. Nadesłany tekst, którym jest „część opisowa do sprawozdania za miesiąc sierpień” (mogłoby się obejść bez wyrazu „miesiąc”) nie odznacza się powabami stylistycznymi. Jest w nim na przykład zdanie: „Wyliczona pracochłonność na poszczególne wykonywane wyroby wykazała wyższy stan zatrudnienia”. Gdy się to czyta, ogarnia człowieka melancholia. Jaka szkoda, że właściwa każdemu chyba człowiekowi zdolność do spontanicznego, żywego, wyrazistego operowania słowami tak łatwo ulega stłumieniu, zagłuszeniu, że w pracy nad wypowiedaniem myśli zdrowy rozsądek działa słabiej niż szablonowe stereotypy wyrazowe! *Pracochłonność* nie jest sama w sobie wyrazem bardzo pięknym, ale może wyrażać określoną treść jako pewien skrót: *pracochłonność* to rzeczownik od przymiotnika *pracochłonny*, ten przymiotnik zaś (powstały pod wpływem formy rosyjskiej *trudojomyj*) znaczy «wymagający dużego nakładu pracy, pochłaniający wiele pracy», jak na przykład w zda-



niu „osiągnięto znaczny postęp w dziedzinie mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych”. Pod względem słowotwórczym *pracochłonny* to taki typ struktury jak *owadobójczy*: część pierwsza tej złożonej formy jest pod względem składniowym dopełnieniem, część druga jest przymiotnikiem zbliżonym do imiesłowu i rządzącym tym dopełnieniem. To wszystko można uwzględnić, ale kiedy się czyta, że „wyliczona pracochłonność na (...) wyroby wykazała wyższy stan zatrudnienia”, to trzeba się bronić po pierwsze przed uczuciem depresji, po drugie przed odruchem niezyczliwości, a przynajmniej żalu w stosunku do autora przytoczonych słów. Trudno, żeby *pracochłonność* mogła coś wykazać, i trudno także mówić o „pracochłonności na wyroby” wreszcie nie rozumiem, w jaki sposób z jednego i z drugiego może wynikać „wyższy stan zatrudnienia”. Nie chcę się czepiać słów, ale dlaczego treść nie została wypowiedziana w sposób prosty i jasny? Chodzi nie tylko o ten szczegółowy wypadek, ale o sprawę zasadniczą, o to mianowicie, żeby ci wszyscy, którym Polska Rzeczpospolita Ludowa umożliwiła awans społeczny otrzymywali dobre narzędzia pracy myślowej, dobrymi zaś narzędziami pracy myślowej są słowa mające jasną treść i dobrze ze sobą łączone. Używanie właściwych słów w należyty sposób wymaga pracy, ale ta praca zapobiega nieporozumieniom i może uprzyjemniać nam życie, zaniechanie zaś jej komplikuje życie i szpeci je. Jeszcze jedna uwaga w związku z omawianym listem. Nie pisze się ani z dużej, ani z małej litery tylko dużą literą albo małą, a w zdaniu: „wynikła sprzeczka, w której nie można pogodzić osoby biorące w niej udział” należało użyć nie biernika, tylko dopełniacza: nie można pogodzić osób biorących w niej udział.

W. D.



## SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N ( <i>do nic</i> )	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—
Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr.	zł 88,—
Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—S w subskr.	zł 88,—
Tom IX, str. 1484, obejmuje lit. T—Wyf. w subskr.	zł 88,—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE



Cena zł 6,—

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT. „PORADNIK JĘZYKOWY”

---

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—  
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Dom Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-33) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne zamawiają wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43  
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka  
111/113  
Katowice, ul. Warszawska 11  
Kraków, ul. Podwale 6  
Koszalin, ul. Zwycięstwa 20  
Lublin, ul. Krakowskie Przed-  
mieście 68  
Łódź, ul. Piotrkowska 102a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3  
Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69  
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5  
Toruń, Rynek Staromiejski 30  
Wrocław, ul. Kuźnicza 42  
Warszawa, ul. Krakowskie Przed-  
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE  
CZASOPISMA**